Nr 78. Kraków, Czwartek dnia 4 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

KLĘSKA
żydowsko-liberalnego stronnictwa.

Wiedeń 2 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Po wczorajszych wyborach do wiedeńskiej Rady gminnej z drugiego ciała wyborczego okrył się Izrael kirem. Inteligencja: urzędnicy, nauczyciele, profesorowie, stanowiący większość w tem ciele wyborczem, przeszła na stronę antysemitów, którzy w jedenastu dzielnicach Wiednia, (jest ich dziewiętnaście), odnieśli zwycięstwo, podczas kiedy żydowscy liberałowie zdołali swoich kandydatów przeprowadzić w zupełności tylko w sześciu dzielnicach. Antysemici zwyciężyli w dzielnicach: Landstrasse, Margarathen, Marjahilf, Neubau, Josefstadt, Favoriten, Rudolfsheim, Tünfhaus, Ottakring, Hernals i Währing; „liberałowie“ zaś w środkowem mieście (siedm mandatów, podczas kiedy inne dzielnice, z dwa razy tak wielką ludnością, gdzie jest mniej żydów wybierają dwóch albo jednego radnego), na Leopoldstadzie (cztery mandaty), na Wiedeniu, Semeringu, Hietzingu i Doblingu. Liczebnie zyskali liberałowie w pierwszych uprzywilejowanych dzielnicach (środkowe miasto i Leopoldstadt) 11 mandatów, a w czterech ostatnich dzielnicach 6 mandatów, następnie na Alsergrund i Rudolfsheim 2, czyli razem 19 mandatów. Tyle też zyskali i antysemici. Dziewiętnaście więc przeciwko dziewiętnastu. Ponieważ jednak drugie ciało wyborcze wybiera razem 46, a tylko 39 radnych (wybrany został jeszcze jeden kandydat nienależący do żadnego stronnictwa) wyszło z urny wyborczej, zatem 7 miejsc w Radzie gminnej przez rozstrzelenie głosów pozostaje do obsadzenia. Jutro odbędą się ściślejsze wybory w dzielnicach Landstrasse, pomiędzy dwoma liberalnymi; Marjahilf, Neubau, Alsergrund, Meidling, pomiędzy antysemickimi a liberalnymi kandydatami z wszelką szansą zwycięstwa dla antysemitów. Dotychczas liczyła antysemicka opozycja w wiedeńskiej Radzie gminnej 46, na ogół 138 radnych, zatem równo trzecią część kompletu. Z 46 przyszło 12 do nowego wyboru (4 w 3, 7 w 2, 1 w 1 ciele wyborczem) zatem przed wyborami posiadali antysemici mandatów 34.

W trzeciem ciele wyborczem pozyskali pięć, w drugiem dziewiętnaście, razem 24 mandatów, czyli przyrost dwunastu nowych mandatów, tak, iż obecnie posiadają 58 mandatów. Przy wyborach ściślejszych i wyborze uzupełniającym mogą oni na pewno liczyć co najmniej na 5 mandatów, tak, iż większość ich wynosić będzie 63 przeciwko 75 liberałom, między którymi znajduje się czterech całkiem niepewnych, tak, iż właściwie antysemici w sile 63 stać będą przeciwko 71 liberałom, co dla ostatnich oznacza większość 8 głosów. Zważywszy, iż antysemici są karni i zawsze przychodzą na posiedzenia Rady gminnej, liberałowie zaś zawsze się absentują, więc rzeczy stoją właściwie tak, iż większość liberalna w wiedeńskiej Radzie gminnej prawie tak dobrze, jakby zniszczona, a tylko jest kwestją czasu, kiedy dr Lueger zajmie miejsce obecnego prezydenta miasta, dra Grübla. Dzienniki żydowsko-liberalne stwierdzają też w żałośnych artykułach koniec liberalnego panowania w Wiedniu, nazywając dzień wczorajszy „czarnym poniedziałkiem“.

Naturalnie, iż wielkie zwycięstwo antysemitów w Wiedniu oddziała na zewnątrz na wszystkie kraje austrjackie, wpłynie krzepiąco na wyzyskiwanych przez żydów, gdziekolwiekby oni znajdowali się, doda otuchy chwiejnym i nieporadnym, a bojaźliwych pobudzi do walki na podstawie organizacji stowarzyszeniowej, która jedynie zawiera rękojmię dobrego skutku walki.

Wiedeń zrobił przełom, dał dobry przykład samopomocy i samoobrony przeciwko wyzyskowi żydowskiemu, usuwając bezwzględnie na bok wszystkich, którzy, wojując czczemi frazesami, w dobrej lub złej woli stali po stronie ciemiężycieli i wyzyskiwaczy pracującego wytworczo ludu.

„Czarny poniedziałek“ pamiętnym będzie w dziejach Wiednia!

Powstanie na Kubie.

Skutkiem przerwania drutu telegraficznego z Kubą, nie otrzymywała Europa dłuższy czas prawdziwych wiadomości o tamtejszem powstaniu. Urzędowe źródła hiszpańskie przedstawiały bowiem ciągle ruch rewolucyjny, jako mało znaczący, do którego stłumienia wystarczają aż nadto siły miejscowe. Tymczasem powstanie musiało się stać groźnem, skoro rząd madrycki wysyła nietylko 12.000 żołnierzy, ale i najdzielniejszego jenerała, marszałka Martinez Camposa. Odjeżdża on dziś a wczoraj był na audjencji pożegnalnej u królowej-regentki. Wiezie ze sobą następujący plan poskromienia powstania: Koncentryczny wymarsz sił zbrojnych przeciw powstańcom, aby następnie wymierzyć jeden silny cios, obsadzenie wszystkich punktów strategicznych, szczególnie tych, które służą do zaprowiantowania oddziałów powstańczych, wreszcie zaprowadzenie reform. Te, według zdania marszałka, już dawno powinny były wejść w życie. Na papierze program ten wygląda wspaniale, ale wykonanie jego nie jest tak łatwem. Siły powstańcze, według źródeł amerykańskich, wynoszą teraz 20000 ludzi, dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych. Sam marszałek Martinez Campos jest przekonany, że będzie miał niezwykłe trudności do zwalczenia i jak oświadczył, najmniej rok musi przebyć na wyspie. Pierwszy transport wojsk wynosi 7000 żołnierzy i 183 oficerów. Stracono wiele czasu i marszałek musi rozpocząć operacje w czasie pory deszczowej. W chwili tej, we wschodniej części wyspy, gdzie najwięcej rozszerza się powstanie, wyrasta gęsto i wysoko dzika trawa, nazwana „manigna“. W niej mogą się ukrywać całe oddziały negrów i kreolów, aby niespodziewanie napadać na wojska hiszpańskie. Wie o tem dobrze Martinez Campos, gdyż od tej partyzantki najwięcej ucierpiał w 1870 r. jenerał Baldes, dyrektor akademji wojskowej w Madrycie, który został mianowany szefem sztabu korpusu ekspedycyjnego. Dotąd wyprawa kosztuje 5 miljonów pezetas. Dalsze 10 miljonów są do rozporządzenia marszałka. Koszta ekspedycji ponosi wyspa Kuba. Hiszpanja przyjmuje na siebie tylko pewną część kwoty, która została użytą na wyekwipowanie wojsk odjeżdżających. Gdy żołnierze wsiądą na okręty, dalsze ich utrzymanie należy już do administracji kubańskiej.

RADA PAŃSTWA.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 2 kwietnia.

(*Sm.*) Muszę was naprzód przeprosić, iż z powodu wczorajszych wyborów do tutejszej Rady gminnej dopiero dziś piszę o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Wczoraj cały Wiedeń znajdował się w gorączkowym ruchu, w walce przeciwko przewadze żydowskiej, nie bierzcie więc za złe waszemu korespondentowi, który w żyłach posiada krew a nie wodę, iż dał się porwać ogólnemu prądowi i zapomniawszy na chwilę o nudnych i rozwlekłych rozprawach w Izbie poselskiej, dał się porwać bystremu prądowi wyborczemu i przypatrywał się z bliska wielce zajmującej walce wyborczej na rozmaitych dzielnicach miasta. Izrael pobity okropnie, zdziesiątkowany, niemal zniszczony, a *super flumina Vindobonae*: nad Dunajem, nad Wiedenką, a nawet nad Alser- i Krotenbachem zawodzą dzienniki żydowskie żałobnie, przewidując bliski koniec panowania swojej kapitalistycznej kliki przynajmniej w zarządzie miasta Wiednia. Radość zwycięstwa była wielka na rozmaitych dzielnicach miasta. Mógłbym wam podać ciekawe też szczegóły z wczorajszego dnia, ale obowiązek powołuje mnie do zdania sprawy z posiedzenia Izby poselskiej, która wczoraj obradowała nad drugim rozdziałem podatku zarobkowego, mianowicie w zastosowaniu tegoż do przedsiębiorstw obowiązanych do składania publicznych rachunków. Główny przedmiot obrad stanowił §. 83 (oznaczenie obowiązanych do podatku).

W danym razie idzie o opodatkowanie kas oszczędności, czemu w ogólnym interesie dobroczynności, w interesie gmin i taniego kredytu hypotekarnego sprzeciwia się wielu posłów z rozmaitych stronnictw.

P. Dawid Abrahamowicz, jako sprawozdawca, bronił opodatkowania kas oszczędności głównie argumentem, iż podatek dotyka tylko zysk czysty. Na podstawie nowej ustawy podatkowej będą dotychczasowe ciężary licznych kas oszczędności zmniejszone, mianowicie dotyczy to między innemi 21 kas oszczędności w Galicji.

Cały szereg posłów, jako to: Kulp, Roser, Spindler, Tonruier, Schwarz, Funke, Krauss i Wrabetz występują w obronie kas oszczędności. Izba przerywa rozprawę, której dalszy ciąg jutro.

Dziś obraduje wydział budżetowy nad etatem ministerstwa handlu. P. Hallwich stawia pytanie, wystosowane do ministra handlu, czy prawdą jest, iż minister zamierza upaństwowić cały szereg prywatnych kolei żelaznych i czy przez to równowaga budżetowa nie będzie nadwerężona, a także przeprowadzenie uporządkowania waluty nie dozna przeszkody.

Narodowo-niemiecki poseł Bäreuther zapytuje ministra, jakie stanowisko zajmuje rząd, aby przeszkodzić wyzyskiwaniu zamierzonego upaństwowienia kolei lokalnych dla celów giełdowych? Jak rząd przedstawia sobie oddziałanie upaństwowienia kolei na uporządkowanie waluty? Czy zamierza rząd baczyć na to, by po przeprowadzonem upaństwowieniu, w interesie gospodarczym, taryfy nie były podwyższone? Czy rząd przy oznaczeniu ceny kupna będzie miał na uwadze, iż po objęciu kolei będą potrzebne ogromne wkłady? Dla czego rząd zezwolił na konwersję obligacyj austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych?

Są to bardzo ważne pytania. Na konwersji wymienionych akcyj zarobili żydzi na giełdzie w przeciągu bardzo krótkiego czasu, okrągłe 27 miljonów złr. w podwyższeniu kursu akcyj, którą to zwyżkę przy kupnie kolei naturalnie skarb państwa będzie musiał zapłacić.

Apteka krajowa.

Wskutek rezolucji, uchwalonej przez Sejm w roku 1894, polecającej Wydziałowi krajowemu ponowne wzięcie pod rozwagę sprawy prowadzenia apteki w lwowskim szpitalu powszechnym we własnym zarządzie, a względnie zbadanie, czy zawarcie umowy z gremjum aptekarzy o dostawę leków nie byłoby korzystniejszem, zwołał Wydział krajowy ankietę z ludzi fachowych, na której omawiano wyczerpująco powyższą sprawę. Oprócz innych czynników, mogących wpłynąć decydująco na to, czy własny zarząd przedstawiałby większe korzyści, podniesiono też, że różnica w kosztach leków

między szpitalem lwowskim a św. Łazarza w Krakowie, który prowadzi aptekę w zarządzie własnym, polega na ordynowaniu leków droższych w szpitalu lwowskim. Jakkolwiek ankieta oświadczyła się, iż nie należy krępować lekarzy co do ordynacji tanich lekarstw, Wydział krajowy wezwał dyrekcję szpitala lwowskiego do zalecenia prymarjuszom przestrzegania możliwej oszczędności w tym względzie. Niektórzy członkowie ankiety, której większość oświadczyła się przeciw prowadzeniu apteki w własnym zarządzie, a za pozostawieniem *status quo*, przy pewnem obostrzeniu kontroli, wyrazili obawę, iż w zarządzie własnym tem łatwiejszem byłoby eksperymentowanie lekami droższemi, przypuszczając nawet możliwość malwersacji. Przeciwko zawarciu umowy z gremjum aptekarzy, nietylko ankieta ale i Wydział krajowy oświadczył się stanowczo, mając na względzie zmowę aptekarzy, która skłoniła Wydział krajowy w roku 1875 do zaniechania zawarcia kontraktu, a następnie do postarania się o koncesję na własną aptekę szpitalną, którą też Wydział krajowy otrzymał.

Następnie, jako motyw, mający przemawiać przeciw prowadzeniu apteki w zarządzie własnym podniesiono też na ankiecie, iż niektóre droższe środki lecznicze mało używane, sprowadzane być muszą w ilościach większych i ulegają zepsuciu przy niedość szybkiem zużyciu. Niemniej też i pozyskanie kierownika apteką, posiadającego pełne zaufanie, co do przestrzegania troskliwie interesu funduszu krajowego, jest rzeczą trudną i niemałej wagi.

Pomimo powyżej naprowadzonych okoliczności, sprzeciwiających się niejako własnemu zarządowi apteką, postanowił Wydział krajowy sprawę powyższą poddać dalszym jeszcze badaniom, na uzupełnienie których wpłyną również wyniki co do oszczędnej ordynacji, zarządzonej przez Wydział krajowy, oraz obniżenie taksy rządowej. Skoro tylko widoki na istotne korzyści zaprowadzenia apteki w zarządzie własnym, ustalone zostaną, Wydział krajowy przedstawi Sejmowi stosowne wnioski.

Z KRAJU.

Lwów d. 2 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Ponieważ ks. Radoliński, nowomianowany ambasador niemiecki w Petersburgu, jest w tej chwili przedmiotem ogólnej dyskusji i ciągle dostarcza dziennikom materjału do kombinacyj i wniosków, interesującą zatem będzie wiadomość, że ten polsko-pruski magnat ma we Lwowie bardzo bliskich kuzynów. Należy do nich mianowicie redaktor *Przeglądu Wszechpolskiego* i znany pjonier polskiej idei kolonizacyjnej, p. Stanisław Kłobukowski, który jest przyrodnio-stryjecznym bratem nowego ambasadora niemieckiego. Pokrewieństwo polega na tem, że babka dra Kłobukowskiego była *primo voto* zamężna za Radolińskim, dziadkiem nowomianowanego ambasadora; owocem pierwszego jej małżeństwa był ojciec ks. Hugona Radolińskiego, owocem drugiego małżeństwa ojciec dra Stanisława Kłobukowskiego; obaj zatem byli przyrodnimi braćmi. P. Kłobukowski nie zna osobiście swojego uksiążęconego kuzyna, który zresztą całe życie przesiedział za granicami kraju i więcej jest Niemcem, niż Polakiem. Ojciec ks. Hugona, ożeniony z imienniczką swoją Radolińską, mieszkał w Jarocinie i był czystej krwi szlachcicem polskim. Dopiero syn, razem z tytułem książęcym, udrapował się w pruską togę, w której mu wcale nie do twarzy przy ultrapolskiej końcówce nazwiska.

Z pierwszym powiewem wiosny zaczynają na bruku lwowskim wyrastać nowe pisemka perjodyczne. Dotychczas ukazał się tygodnik na wzór nieistniejącej już *Trybuny*, p. t. *Monitor* pod redakcją p. Breitera, który przez kilka ostatnich lat brał żywy udział w tutejszym ruchu robotniczym, a nawet po rozbiciu się partji utworzył osobną grupę socjalistyczną, pod nazwą „socjalistów niezawisłych“, dziś już podobno należącą do historji. W *Monitorze*, którego pierwszy numer jest trochę chaotyczny i przynosi bardzo niejasny program, p. Breiter zdaje się wycofywać ze szranek socjalistycznych. Dwa inne pisma są dopiero zapowiedziane. Pierwszem z nich ma być jakieś *Słowo prawdy*, drugiem będzie organ dla kultywowowania spirytyzmu pod redakcją p. Tadeusza Pepłowskiego. Nawiasem mówiąc, przed laty miał już Lwów podobne wydawnictwo, p. t. *Echo zagrobowe*.

Tutejsze Towarzystwo handlowo-geograficzne organizuje wyprawę do Brazylji. Wyprawa ta, która dojdzie do skutku prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy, będzie miała charakter misji wyłącznie ekonomicznej. Delegaci mają zbadać, o ile osady polskie w Paranie kwalifikują się jako stały rynek zbytu dla wyrobu galicyjskiego przemysłu. Jeżeliby się okazało, że południowa Ameryka mogłaby producentom naszym dostarczyć pożądanego rynku targowego, w takim razie delegaci Towarzystwa handlowo-geograficznego porobiliby natychmiast kroki, celem nawiązania stosunków z młodą Polską za Oceanem. Prawdopodobnie powstałoby w stanie Parana kilka sklepów z ramienia Towarzystwa, organizującego tę wyprawę. Dziś, jak wiadomo, cały handel w polskich kolonjach Parany, mają w swoich rękach Niemcy. Dotychczas zgłosiło się dwóch panów jako wolontarjuszów do tej nowej ekspedycji brazylijskiej: jeden z Księstwa Poznańskiego a jeden z Królestwa.

Sezon operowy zamknął się onegdaj oficjalnie przedstawieniem „Manon“ Pucciniego. Był to jeden z krótszych sezonów, gdyż zaczął się dopiero w połowie stycznia, ale jeżeli uwzględnimy fakt, że przez cały czas trwania Wystawy Opera była czynną, to przyznać trzeba, że tym razem melomani tutejsi nie mają powodu uskarżać się na brak muzyki. Zamknięty świeżo sezon pozostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie. W ansamblu dominował p. Myszuga, artysta jakich jest może nie wielu w Europie. Gościnne występy p. Biondelli a osobliwie p. Colonese, pierwszorzędnych włoskich primadon, pozwoliły smakoszom muzycznym roskoszować się znakomitem wykonaniem głównych partyj. Najważniejszym jednak nabytkiem sezonu jest wprowadzenie na repertoar prześlicznej opery Pucciniego, w której p. Myszuga i p. Colonese stanowią parę, jaką sobie tylko można wymarzyć. Kasowo nie miała Opera tym razem takiego powodzenia, jak w ubiegłych sezonach, głównie dlatego, ponieważ Lwów przeoperował się już cokolwiek w lecie. W każdym razie, zamykając ten sezon, można o nim powiedzieć bez przesady, że celował starannością na każdym kroku i należy pod względem artystycznym do najlepszych, jakie mieliśmy tu w ostatnich latach.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 31 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Król Humbert ułaskawił kapitana francuskiego Romaniego, który został skazany za szpiegostwo na kilka lat więzienia. Prezydent Faure nie chciał pozostać dłużnym i na mocy wczorajszego dekretu polecił wypuścić na wolność dwóch Włochów: majora Faltę i Walentego Aurilio, przyaresztowanych na granicy francuskiej w chwili, gdy zdejmowali plany fortów górskich. Obydwa te czyny humanitarne nie wpłyną na polepszenie stosunków państwowych i dopóki Crispi pozostanie u steru władzy, nikt nie łudzi się w Paryżu, aby arkadyjska przyjaźń zakwitała między obydwoma państwami. Napoleon III popełnił dwa błędy: stworzył jedność włoską i udzielił zezwolenia Bismarckowi na wypowiedzenie wojny Austrji w 1866 r. Ciężkie te przewinienia pociągnęły za sobą utratę korony cesarskiej i pogrzebanie dynastji. Dzisiejsza Francja dotąd jeszcze pokutuje za te błędy i żeby odzyskać utracony wpływ w Europie, musiała rzucić się w objęcia Rosji i oddać się jej z rękami związanemi. Dzisiejsi domorośli politycy francuscy nie zrozumieli, że przymierze frygijskiej czapki z kozackim batem nigdy nie będzie szczerem i Rosja dzisiejszego przyjaciela rzuci jutro na pastwę jego wrogów, jeżeli ze strony przeciwnej otrzyma więcej korzystny ekwiwalent. Francuscy dyplomaci starej szkoły czują to dobrze i w poważnych dziennikach, jak: *Journal de Debats* i *Le Monde*, dość często pojawiają się artykuły ostrzegające naród przed awanturniczą polityką ludzi stojących na czele rządu Rzeczypospolitej.

Na dochód budowy Domu akademickiego, studenci Sorbony wydali wielki bal w salonach ministerjum spraw zagranicznych. Na liście zaproszonych figurował także znany filantrop pan Chauchard. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w zabawie, wezwał na drugi dzień do siebie prezesa komitetu i wręczył mu 5000 franków, jako roczną składkę. Pan Chauchard jest arcymiljonerem, ale też darów fortuny hojnie używa na ulżenie cierpień swoim bliźnim. Wydaje rocznie przeszło pół miljona franków na cele dobroczynne. Podobną ofiarnością żaden z krezusów żydowskich nie może się poszczycić ani baron Rothschild, ani Hirsch.

Przed kilku laty, trzech kupców francuskich, celem zawiązania stosunków handlowych, udało się do Syberji. Tam padli ofiarą grubego oszustwa, przeszło na miljon franków. Jakiś oficer rosyjski zaprononował im kupno proszku złotego po bardzo niskiej cenie. Złakomili się na wielki zysk i w końcu okazało się, że zamiast złota, podstawiono im miedź sproszkowaną. Tenże sam oficer zjawił się w Paryżu i popróbował swojej sztuki. Przy pierwszym debjucie policja przyaresztowała dzielnego sotnika kozackiego, nazwiskiem Fastowski i dwóch wspólników, czystej krwi żydków z Grodna.

Według nadeszłych wiadomości do Paryża, ślub księżniczki Heleny Orleańskiej z księciem Aosta, odbędzie się nie w Turynie, lecz w Stowe House pod Londynem. Matka narzeczonej, hrabina Paryża, z powodu żałoby po mężu, chce uniknąć wszelkich hucznych i ostentacyjnych przyjęć. Ceremonja zaślubin odbędzie się więc tylko w szczupłem kole rodzinnem.

Znany księgarz i wydawca, Eugenjusz Plon, jest umierający, a lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Szaloną pracą i sprytem dorobił się kilkudziesięciu miljonów majątku. Jemu wielu autorów zawdzięcza powodzenie i fortunę, ale trzeba mu także przyznać, iż rzadko się mylił w wyborze dzieł, które wydawał.

Jenerał Duchesne, naczelny wódz ekspedycji madagaskarskiej, wydał proklamację do oficerów i żołnierzy w obozie Sathonay. Jest to dokument jedyny w swoim rodzaju. O Howasach prawie nie wspomina, za to wiele mówi o febrze i zaleca wszystkim, żeby się ściśle stosowali do przepisów hygjenicznych. Oświadcza, iż żołnierze dostaną w obfitości wszelkie medykamenta i tylko ten oddział jenerał Duchesne będzie uważał za karny, który wykaże najmniejszą liczbę chorych. Widocznie febra jest najgroźniejszym przeciwnikiem na Madagaskarze i ona rozstrzygnie o losie kampanji.

K. W.

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Jakiż stąd wniosek?... mnogość prawideł życia jest co najmniej niepotrzebną: cała nauka przedłużenia życia nie niewarta, gdyż jest uciążliwa a niepewna w skutkach!... Zarzuty podobne, często wypowiadane, nie mają żadnej podstawy i świadczą tylko o małem zastanowieniu się nad kwestją.

Z pomiędzy trzech ludzi, dwóch wystrzega się przeziębienia, będącego przyczyną rozlicznych chorób, trzeci zaś nie zważa na żadne sposoby zapobiegawcze. I oto wszyscy trzej ulegli przeziębieniu. Czyż z tego wyprowadzimy wniosek, że wystrzeganie się przeziębienia nie prowadzi do niczego?... Podobny wniosek byłby również niedorzecznym, jak i powyżej przytoczone co do sztuki długiego życia.

Faktem jest, nieulegającym najmniejszej kwestji, że najściślejsze, o ile możności, stosowanie się do przepisów hygieny, zarówno pod względem fizycznym jak moralnym, wpływa dobroczynnie na zdrowie i przedłuża życie.

Celem przepisów zachowania zdrowia jest nie tylko uchronienie zdrowych od wczesnej śmierci, ale także przywrócenie zdrowia chorowitym. Cel ten osiągnięty został w niezliczonej liczbie wypadków. Chociażby więc z tego tylko powodu niedorzecznem byłoby nazywanie owych przepisów zbytecznemi.

Stosowanie się do nich, same nawet próby takiego stosowania się, przedłużają życie ludzkie: pomijanie zaś ich, bądź rozmyślnie, bądź też mimowolnie, niecierpliwie je skraca. Dowodem tego liczne przypadki śmierci przedwczesnej, przecinające życie, prowadzone w sposób nierozsądny, z drugiej zaś strony długowieczność wielu ludzi, którzy chociaż późno, rozsądny sposób życia przyjęli.

Iluż to ludzi, cierpiących na choroby piersiowe, żołądkowe lub serca, wstrzymało nieubłagany cios śmierci na długie lata, jedynie tylko dzięki rozpoczęciu odpowiedniego trybu życia.

Prawidła makrobiotyki nie wymagają nic innego, jak tylko rozsądnego czuwania nad zdrowiem. Kto przepisów tych nie zachowuje, ten nie może dojść do wieku podeszłego. Dożyje go ten tylko, kto świadomie lub nieświadomie trzyma się tych prawideł, przynajmniej w głównej ich osnowie.

Rozumowanie na tej zasadzie, że ludzie strzegący swojego zdrowia nieraz dosyć wcześnie umierają, przypomina rozmowę kumoszek, przytoczoną w któremś z pism humorystycznych:

— Wiecie kumo, na Walentego spadła cegła z dachu i zabiła go na miejscu!...

— Biedaczysko... ale jemu się to patrzyło, bo już od roku tak mizernie wyglądał!...

Że zaś obaj autorowie, którzy pierwsi zebrali, uzasadnili i jasno udowodnili hygjeniczne przepisy życia, nie doszli sami do wieku bardzo podeszłego, nie znaczy to jeszcze, aby przepisy przez nich wskazane, nie miały odpowiadać celowi. Bakon i Hufeland należeli do tego rodzaju ludzi, którzy umieją dawać społeczeństwu doskonałe wskazówki, lecz sami z różnych powodów stosować ich nie potrafią.

Powracamy raz jeszcze do zarzutu, często przytaczanego, dla czego pierwsi twórcy sztuki długiego życia, sami stosunkowo dosyć wcześnie pomarli.

Hufeland był lekarzem, niosącym gorliwą pomoc każdemu kto jej potrzebował, zwłaszcza ludziom ubogim. Zrywano go do chorych tak często, iż do rzadkich wyjątków należała noc bez przerwy przespana. Biegł wszędzie, bez względu na pogodę, a tembardziej na niebezpieczeństwo, jakie mu groziło skutkiem zetknięcia się z chorymi. Pomimo to wszystko dożył wieku względnie długiego, jak bowiem wspominaliśmy poprzednio, umarł w 75 roku życia.

Co do Bakona, jednego z najgenjalniejszych ludzi w swoim czasie, ten mógł powiedzieć o sobie: „Postępujcie według tego, co mówię i piszę, nie oglądajcie się na czyny moje!“ W dziełach swych największy moralista, powołany na najwyższe urzędy państwowe, otoczony łaską i przyjaźnią królewską, w 60 roku życia skazany został wyrokiem sądowym za przekupstwo. Nie znaczy to jednak wcale, aby jego nauki, prawdziwie moralne, traciły przez to na wartości. Znakomity autor znał lepiej niż kto inny wartość moralności, wskazywał ją innym, lecz sam jej do siebie zastosować nie zdołał i upadł.

Zalecał on zawsze skromność i umiarkowanie jako główne sposoby przedłużenia życia, sam zaś wiódł żywot chorowity, pogrążony w zbytkach, zmarł też stosunkowo wcześnie, bo w 66 roku życia. Zabiła go ostatecznie saletra, której używał przez ostatnie trzy lata po 30 gran dziennie. Chwalił też opium jako środek przedłużający życie.

Wreszcie śmierć jego nastąpiła skutkiem nieostrożności podczas doświadczenia, czy ciała gnijące ulegają wpływom niskiej temperatury. Przy czynności tej zaziębił się i umarł.

Przepisy i wskazówki makrobiotyki nie są wynikiem rozmyślań, lecz długoletniego doświadczenia.

(C. d. n.).

Część urzędowa.

Konkursy. W państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie będą do obsadzenia z dniem 1 października br. dwie posady, mianowicie: a) jedna posada werkmistrza do nauki ślusarstwa artystycznego i b) jedna posada werkmistrza do nauki stolarstwa. Do każdej z powyższych posad, których nadanie polega na stosunku kontraktowym, przywiązana jest roczna remuneracja w wysokości 840 złr. Podania, do ministerstwa wyznań i oświaty adresowane, należy najpóźniej do 25 kwietnia br. wnieść na ręce dyrekcji zakładu we Lwowie.

Dalej w tejże państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie będą do obsadzenia z dniem 1 października br. dwie posady, mianowicie: a) jedna posada rzeczywistego nauczyciela dla nauki modelowania, który winien złożyć dowody, że przedewszystkiem w kierunku ornamentalnym kształcił się i dłuższy czas pracował, tudzież b) jedna posada rzeczywistego nauczyciela dla nauk budowniczych (architekta). Do każdej z powyższych posad przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., dodatek aktywalny IX klasy rangi 300 złr. i 5 dodatków pięcioletnich po 200 złr. Podania, do ministerstwa wyznań i oświaty wystosowane, wnieść należy na ręce dyrekcji zakładu najpóźniej do dn. 25 kwietnia br.

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach rozpisuje konkurs na dwie posady okręgowych akuszerek z siedzibą w Bieczu i Uściu ruskiem z pensją roczną po 100 złr. Podania nadsyłać wydziałowi powiatowemu najpóźniej do 30 kwietnia 1895 r.

Licytacja. Zwierzchność gminna w Rawie rozpisuje na dzień 19 kwietnia 1895 r. publiczną licytację celem ryczałtowego oddania w przedsiębiorstwo budowy koszar dla jednego bataljonu strzelców w Rawie. Oferty przyjmować będzie przez cały dzień w lokalu urzędu gminnego komisja licytacyjna do godziny 5 po południu, lecz tylko pisemne, dalej niżej ustanowionej ceny wywołania w kwocie 215.620 złr. w gotówce lub papierach wartościowych. Wadja po zatwierdzeniu przez Radę gminną jednej z ofert zostaną zaraz w dniu 21 kwietnia br. tym, którzy się nie utrzymają, zwrócone, a zaś wadjum przyjętego oferenta zostanie zatrzymane i ma być do 5 dni do 20.000 złr. uzupełnione i pozostać jako kaucja dla dotrzymania kontraktu.

(*Gazeta lwowska* nr 77).

FEJLETON.

JAN WILK

83 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Matka pani oznajmiła mi coś, co mnie zdziwiło niesłychanie. Mianowicie, że chcesz ją porzucić, wyrzec się świata zupełnie i wstąpić do klasztoru.

— Rzeczywiście tak postanowiłam....

— Pozwól mi pani wierzyć, żeś się chyba nie dość nad tem zastanowiła. Nie zamyka się w murach klasztornych i nie zstępuje żywą do grobu taka, jak pani młoda osoba. Matka cię ubóstwia, a przyszłość uśmiecha się do ciebie wszelkiemi roskoszami, najwyższem szczęściem ziemskiem. Dzięki niebu, nie jesteśmy już w epoce fanatyzmu religijnego. Zapewne są i dziś wyjątkowe dusze, które li w ascetyzmie widzą całe szczęście, ale pani nie jesteś jedną z takich „powołanych“. Wierz mi pani, że Bóg niekoniecznie żąda zupełnego wyrzeczenia się świata i nie w tym celu jedynie stworzył On, wszechmądry, mężczyznę i kobietę. Żąda od nas przedewszystkiem wypełnienia ścisłego jego przykazań i to może nam wystarczyć, aby zbawić naszą duszę..... Czyż to możliwe, żebyś pani zamykała się w klasztorze? Nie pragnę wiedzieć, co cię popchnęło do zamiaru tak rozpaczliwego; to bowiem wcale do mnie nie należy. Jeżeli w sercu twojem tkwi jakaś tajemnica, pragnę ją uszanować. Powiem pani jedynie: W twoim wieku smutki i bole zacierają się nader szybko, wychodząc zupełnie z pamięci. W jej latach nie wolno i nie ma się prawa rozpaczać. Zły to sposób chcieć się Bogu przypodobać zwątpieniem w jego dobroć i miłosierdzie niewyczerpane.... I to jeszcze dodam, mówiąc do osoby, wychowanej przez najlepszą z matek, prawdziwie po chrześcijańsku: nic się nie dzieje na ziemi bez dopustu Bożego, Jego zaś zamiarów nie zbada i nie przejrzy rozum słaby istoty ludzkiej.... Jeżeli byłem zdumiony, dowiedziawszy się, że zamyślasz wstąpić do klasztoru i ja nie mniej wprawię panią w zdumienie nie lada, gdy ci zapowiem, że obiecałem solennie pani de Simaise odwieść cię od tego zamiaru.

Henryka istotnie drgnęła, usłyszawszy te słowa, a potem smutnie głową potrząsła.

— Gdym to obiecywał matce pani, pomyślałem, że mogę na śmiało i z wszelką ufnością odezwać się do twego serduszka, które potrafi być wdzięcznem.

Panna de Simaise wypatrzyła się na nieznajomego, jakby chciała myśl jego na wskroś przeniknąć.

— Posłuchaj mnie, panno Henryko. Podjąłem się i radbym przeprowadzić konsekwentnie dzieło, mające na celu interes moralny wielkiej wagi i olbrzymiej na przyszłość doniosłości. Jest to zadanie połączone z niesłychanemi trudnościami. Nie mógłbym go dokonać bez twojej pomocy. Otóż gdybyś zamknęła się w klasztorze, straciłbym na zawsze twój udział w tej sprawie. Dzieło przezemnie projektowane ustanie w pół drogi i osiądę z niem najfatalniej na mieliznie! Wszak pojmujesz teraz pani, że muszę namówić cię wszelkiemi sposobami do zmienienia twego zamiaru?

— Nie uda się to panu — ciężko westchnęła.

— Poczekaj pani, poczekaj chwilkę. Nie wiesz jeszcze, o co idzie. Dnia pewnego..... ile mi się zdaje, przed trzema laty.... pewien nieszczęśliwy, nazywany Janem Wilkiem uratował ci życie, nieprawdaż?

Pobladła śmiertelnie i drgnęła nerwowo.

— Otóż w imieniu tego biedaka, w imieniu Jana Wilka, przychodzę błagać panią o litość.

— Cóż ja mogę uczynić dla niego?

— Naprzód złożyć dowód, że nie należysz do istot niewdzięcznych. Na to trzeba, żebyś pani wysłuchała mej prośby i złączyła się ze mną w przeprowadzeniu owego dzieła.

— A to dzieło czemże ma być?

— Polega ono na chęci szczerej wydobycia Wilka ze stanu opłakanego, w którym znajduje się obecnie. Ma prócz tego na celu wrócić tego biedaka społeczeństwu. Chcę wynagrodzić mu ile możności krzywdy, wyrządzone dotąd przez ludzi niegodziwych.

— Ach! panie — wykrzyknęła Henryka z zapałem — nikt nie może tego pragnąć goręcej, niż ja! W jakiż sposób jednak mogłabym panu w tem dopomódz?

— Zaraz dowiesz się pani o tem dokładniej. Dzięki przyjaciołom wszechpotężnym, udało mi się uwolnić Wilka z więzienia i skłonić sąd, żeby mnie go powierzył. Mieszka w Epinal, w domu, który w tym celu wynająłem. Tam zostaną powołani najlepsi profesowie, aby go kształcić w każdym kierunku. Na nieszczęście wyrwano go nadto gwałtownie z ciszy leśnej i samotności, którą ukochał całą duszą. Żal mu szumu drzew, żal pieczary, w której marzył swobodnie, przez nikogo niepodglądany.... Pewna młoda panienka, do której zdaje się być bardzo przywiązanym, zajmuje bez ustanku myśli jego.

Henryka po tych słowach z bladej nagle sponsowiała.

— Tą młodą osobą jesteś ty, pani. Wywierasz wpływ dziwny na tego biedaka. Jaka w tem tkwi tajemna przyczyna? Nie pojmuję... Ale jest to niemniej faktem dokonanym. Pozbawiony złotej wolności, rozłączony z panią, której nie spodziewa się więcej zobaczyć, Wilk nieszczęśliwy nie ma ani sił, ani odwagi, ani żadnej woli... W długich godzinach marzeń, złamany, zniszczony, ubezwładniony, zamknięty w sobie, ku tobie wyrywa się myślą, ciebie przyzywa potajemnie..... Samo imię twoje, głośno przy nim wymówione, wystarcza, aby go obudzić i wyprowadzić z czarnej, ponurej melancholji. Skoro to imię usłyszy, wyprostowuje się nagle, twarz rozjaśnia mu się, czoło rozchmurza, a oczy błyszczą i promienieją. Patrzy w koło, jakby kogoś szukał. Po chwili, gdy ty się nie pojawiasz, łzy grube spływają mu po twarzy, wydaje z piersi jęk bolesny i zapada na nowo w najstraszniejszą, apatyczną obojętność na wszystko.

Panna de Simaise nie mogła znowu stłumić westchnienia i łez rzewnych powstrzymać.

— Czyż się pani nie ulitujesz nad tym nieszczęśliwym? — kończył p. Lagarde. — Nic nie uczynisz dla biedaka, który ratował cię z narażeniem życia własnego? Ach! jeżeli nie zechcesz ze mną współdziałać, jeżeli odmówisz mi twojej pomocy, o którą błagam usilnie, biedny Wilk przepadnie na wieki! Nikt go oświecić nie potrafi.

Załkała głucho.

— Czegóż pan właściwie żądasz odemnie? — wykrzyknęła.

— Żebyś dała pokój zamiarowi wstępywania do klasztoru.

— To panu przyrzekam.

— Dobrze. A teraz trzeba uczynić to dla Wilka, o co panią poproszę.

— Mów pan, mów?

— Zamieszkasz pani razem z matką w Epinal, w jednym domu z Wilkiem.

— Przy nim?

— Naturalnie. Inaczej nie mogłabyś pani oddziaływać na niego zbawiennie. Pani de Simaise, która przystała na moją propozycję, jeżeli... ma się rozumieć.... uda mi się pozyskać i twoje na to pozwolenie, panno Henryko... matka powie ci, pod jakiemi warunkami nastąpi wasze osiedlenie się w tym domu.

— Matka moja zatem zgadza się na wszystko?

— Reszta zależy tylko od ciebie.

Henryka powiodła w koło wzrokiem obłąkanym.

— Boże! Boże! — jęknęła, twarz kryjąc w dłonie.

— I cóż pani? Jakąż otrzymam odpowiedź?

— Ach! panie, panie!....

— Ty jedna możesz go uratować.

— Zrobię to, czego sobie życzy moja matka — odrzuciła głosem stłumionym, wybuchając rzewnym płaczem.

Pan Lagarde spojrzał na nią z czułością niewymowną.

— Biedne dziecię! — szepnął.

Wziął ją za rękę, uścisnął lekko, mówiąc tonem słodkim i pieszczotliwym:

— Jesteś pani aniołem dobroci. Wiem, ile to cię będzie kosztowało.... Nie pozostanie to jednak bez nagrody na przyszłość. Ja to ci przyrzekam najsolenniej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 4 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Izydora biskupa wyznawcy; jutro Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny i św. Wincentego Fer.; pojutrze św. Celestyna papieża.

Jutro, jako w uroczystość N. Marji Panny Bolesnej, w kościele PP. Wizytek na Biskupiem odpust z wystawieniem N. Sakramentu, od godz. 6 do 10 rano.

Nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, OO. Reformatów i u św. Barbary.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 12. zachód przypada na godz. 6 min. 14; długość dnia 13 godzin, 2 minut.

Temperatura rano stopni + 5 C

Rocznice historyczne. Trzeciego dnia po wyjściu z Krakowa dowiedział się Kościuszko na drodze ku Skalbmierzowi, że Moskale pociągnęli ku Działoszycom. Posunął się ku temu miasteczku i dnia 4 kwietnia 1794 r. ze świtem stanął naprzeciw wsi Kościojowa. Tu spostrzegł Moskali posuwających się ku Racławicom. Był to oddział jenerała Tormasowa, złożony z 6000 dobrze wyćwiczonego żołnierza i 20 armat. Moskale uszykowali się na wyżynie, a Kościuszko prędko rozwinął się przeciw nim. Na prawem skrzydle objął dowództwo jenerał Wodzicki, na lewem jenerał Zajączek, w środku zaś stanął sam Kościuszko na czele kosynierów. Ksiądz Marcin Buchowski, kapelan wojska polskiego przemówił do żołnierzy i udzielił błogosławieństwa, a wojsko zaśpiewało „Pod Twoją obronę“ i „Kto się w opiekę“. Około godz. 3 po południu Moskale pierwsi zaczęli bój i natarli silnie. Ponieważ najbardziej szkodziły armaty moskiewskie, Kościuszko zawołał do kosynierów: „Chłopcy! Zabierzcie te armaty!“ Lud krakowski puścił się pędem z kosą w ręku; Moskale wystrzelili do nich, ale nim trzeci raz wystrzelić zdołali już ich kosynierzy dopadli i posiekali kosami. Na uciekających rzuciła się jazda nasza i ogromne czyniła spustoszenia w szeregach moskiewskich.

Pierwszy rzucił się na armaty Wojciech Bartosz, zwany Głowackim, za nim przybył Stach Swistacki. Pochodzili oni z Rzędowic. Właściciel tej wsi, Antoni Szujski, obdarował ich hojnie ziemią, bydłem, zbożem i pieniędzmi, a Kościuszko nadał im godność oficerską. Dzielny atak kosynierów rozstrzygnął bitwę na korzyść naszych, gdyż Moskale straciwszy 12 armat, pierzchnęli, a oba ich skrzydła odparte przez naszą jazdę cofać się musiały. Pozostało na placu boju kilkaset poległych Moskali, a wielu jeńców dostało się naszym do niewoli; między innymi pułkownik Muromzów. Zwycięstwo pod Racławicami obudziło ogromny zapał w kraju, dodało i po dziś dzień dodaje ducha narodowi.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

☛ Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy**. Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów**.

☛ Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Z Akademji Umiejętności. Ponieważ prof. St. Smolka wyjeżdża za urlopem na trzy tygodnie. a często listy w sprawach Akademji Umiejętności pod jego adresem nadsyłane bywają, proszę adresować takie listy wprost do Zarządu Akademji Umiejętności. *F. Kreutz*, zast. sekretarza gener. Akad. Umiej.

Wykład habilitacyjny. Dr Władysław Leopold Jaworski miał w ubiegły piątek, tj. 29 marca br., wykład habilitacyjny z prawa austrjackiego cywilnego „O zjednoczeniu“ (*confusio*).

Raut Panien Ekonomek w salach pałacu Spiskiego, przyniósł dochodu brutto 613 złr.; koszta wyniosły razem 51 złr. 50 ct., mianowicie: muzyka 30 złr., rozesłanie zaproszeń itp. drobne wydatki 21 złr. 50 ct. — pozostaje czystego dochodu 561 złr. 50 ct.

Koncert Domaniewskiego. Skoro się weźmie na uwagę obecną porę koncertów, które tak się namnożyły, iż po trzy wypada na tydzień, to bezwątpienia wielką sympatją musi się cieszyć w naszem mieście pianista, który nazajutrz po koncercie Abendrothówny, zdołał niemal zapełnić salę Saską. Widocznie zatem publiczność nasza wysoko ceni prof. Domaniewskiego, jeżeli dość licznie przybyła wczoraj na jego występ w charakterze wirtuoza. Wieczór rozpoczęła orkiestra Hocka znaną uwerturą Żeleńskiego „Echa leśne“, którą dyrygował sam kompozytor, poczem przy akompanjamencie tejże orkiestry zasiadł do fortepjanu p. Domaniewski, żeby odegrać wspaniały koncert G-dur Rubinsteina, który za życia kompozytora grał w Petersburgu na jego jubileuszu. W istocie interpretacja tego utworu przez Domaniewskiego jest mistrzowską, a wypracowana w najdrobniejszych szczegółach czaruje słuchaczy.

Z kolei odegrane drobne utwory Schumanna i Chopina sypały się z pod palców wirtuoza w kształcie pięknie oszlifowanych brylantów, że wyszczególnimy Chopinowską „Etudę“, która się najwięcej podobała; dalej utwory Czajkowskiego, Schuberta, Żeleńskiego, a wreszcie efektowna „Fantazja węgierska“ Liszta (z orkiestrą) zbierały zasłużone oklaski. Koncertant otrzymał od swoich uczniów i uczennic piękny wieniec z żywych kwiatów w postaci lutni.

Wczorajszy wieczór muzyczny dał nam sposobność poznać bardzo dobrą śpiewaczkę, panią Zalewską, uczennicę Pauliny Lukki; artystka o głosie bardzo sympatycznym odśpiewała z wielkiem powodzeniem kilka pieśni przeważnie po niemiecku. Do urozmaicenia koncertu przyczyniły się niemało dobre produkcje chóru męskiego pod batutą p. Barabasza; nader udatnie wypadły: „Zażegnanie burzy“ Dürrnera i oryginalna pieśń Koschata.

Ka.

Paderewskiego słynna „Fantazja polska“ na fortepjan i orkiestrę, którą obecnie tak żywo zajmuje się świat muzykalny, wykonaną zostanie na najbliższym koncercie „Lutni“, którego szczegóły niebawem podamy.

Wieczorek gimnastyczny uczniów „Sokoła“ krakowskiego, odbędzie się w najbliższą niedzielę, tj. d. 7 b. m. o godzinie 7 wieczór. Będzie to bardzo interesujący i piękny popis, gdyż młode pokolenie Sokole w niczem nie ustępuje starszym druhom w wykonaniu najtrudniejszych ćwiczeń i ewolucyj. Program nader obfity zapowiada piękny pochód ozdobny: zabawy gimnastyczne i budowanie piramid, ćwiczenia towarzyskie obrazowe, ćwiczenia na drążku amerykańskim, w końcu „różności“, w których wystąpią najmłodsze dzieciaki i dorosła młodzież.

Nie wątpimy, że publiczność nasza licznie przybędzie na świetnie zapowiadające się przedstawienie, aby okazać swe trwałe sympatje dziarskiej młodzieży, ćwiczącej ciało i ducha polskiego w krakowskiej Sokolni.

Jakiś wydrwigrosz wyłudza po domach składki na nabożeństwa, na światło, na upominki porekolekcyjne u św. Barbary. Przestrzegamy publiczność, że nikogo nie wysyłaliśmy ani wysyłamy z takiemi składkami i radzimy oddać sądowi to indywiduum by dalej pieniędzy nie wyłudzało.

Administracja kościoła św. Barbary.

Kongres lekarski. W Monachjum został otwarty trzynasty kongres dla medycyny wewnętrznej. W zjeździe bierze udział przeszło 300 uczestników. Minister bar. Feilitsch powitał zgromadzonych w imieniu rządu, burmistrz Brunner w imieniu miasta, a radca Bayer w imieniu uniewersytetu. Honorowym prezydentem wybrany został książę Ludwik Ferdynand, wiceprezydentami prof. Leyden (z Berlina) i Bollinger (z Monachjum). Następnie wypowiedział radca Heubner (z Berlina) dłuższy wykład o surowicy leczniczej, jako środku przeciw dyfterji. Mówca podniósł, że surowica zmniejsza procent wypadków śmiertelnych, że przy jej użyciu nie występują żadne niebezpieczne objawy i że z tego powodu można środek ten z najlepszem sumieniem polecić, dotychczasowe zaś rezultaty uprawniają do nadziei jeszcze korzystniejszych wyników.

Sądy o Bismarcku. Gdy Niemcy z całego świata składają ks. Bismarckowi entuzjastyczny hołd z okazji jego 80 letniej rocznicy urodzin, nie od rzeczy będzie powtórzyć kilka zdań mniej, lub więcej wybitnych mężów współczesnych o „żelaznym“ księciu, zdań, zebranych w kraju i za granicą przez czasopismo *Gegenwart*. Zaczynamy nasze sprawozdanie od Henryka Sienkiewicza, który pisze:

„Niezrównany w wyzyskiwaniu ludzi, rzeczy i stosunków, objął ks. Bismarck istotnie podziwu godną obfitość wypadków i umiał nie tylko z pomyślnej sytuacji ciągnąć korzyści, a niebezpiecznej unikać, ale także, co jest o wiele większem, ukształtować wszystko na korzyść swych celów. Pod tym względem spoczywała w istocie jego wielka siła twórcza. Nie stworzył on żadnej idei, tak, jak aktor nie stwarza postaci, które przedstawia — ale tak, jak genjalny aktor umie w postać przez innych stworzoną wcielić swoją indywidualną siłę, tak też i on potrafił na swojem dziele wycisnąć piętno swej wielkiej indywidualności i skutkiem tego przedstawił się zdumionemu światu nie tylko jako wykonawca, ale także jako ojciec dzieła... jądru ludności niemieckiej powiada instynkt odporności i świadomości wysokiego posłannictwa, że zjednoczenie Niemiec mogło być rzeczywiście dziełem tego męża, ale że w przyszłości Niemcy nie mogą rozwijać się w jego duchu“.

Duńczyk Jerzy Brandes powiada:

„Tak, Bismarck był szczęściem dla Niemiec, chociaż nie był dobroczyńcą dla ludzkości! Jest on dla Niemiec tem, czem są doskonałe, bardzo silne okulary dla krótkowidza. Jest wielkiem szczęściem dla krótkowidza, że tak wyśmienite okulary posiada, ale wielkiem nieszczęściem, że je potrzebuje“.

Włosi wyrażają się o ks. Bismarcku pochlebnie i podnoszą go, jako męża o nadzwyczaj silnej woli i genjalnym zakroju. Jedynie Cesar Lambroso z Turynu innego jest zdania. Wyraża on taki sąd:

Jeźli wielkim ministrem nazywa się człowiek, który z wielką mądrością i energją, posuwającą się do niemiłosierdzia, reprezentuje interesa własnej klasy, to Bismarck jest wielkim człowiekiem. Ale pomiędzy wielkimi ludźmi są rozmaite stopnie. Wybierając pomiędzy Cavourem, który uwolnił kraj a potem umiał nim rządzić bez uciekania się do gwałtów — pomiędzy Gladstonem, który zapobiegł rewolucji Irlandczyków, popierając ich słuszne życzenia, który odstąpił z własnej woli wyspy Jońskie, gdy Anglja dosięgła szczytu swej potęgi, a który upadł, ponieważ chciał przeprowadzić ustawę przeciw pijaństwu — wybierając pomiędzy tymi mężami a ks. Bismarckiem, który przy pomocy pół miljona żołnierzy i w zupełnem porozumieniu z cesarzem swoim panował i nie wzdrygał się podburzać jednej klasy przeciw drugiej, aby tylko tryumfować, historja przyzna Cavourowi i Gladstonowi pierwszeństwo. (Taki sam sąd i myśmy o nim niedawno wydali. *Przyp. Red*).

W sądach Francuzów wije się oczywiście nieprzerwana nić odwetu. Niektórzy z nich, jak na przykład hr. de Mouy, uznają zasługi Bismarcka jako niemieckiego męża stanu, ale równocześnie z naciskiem podnoszą ujemne strony jego, jako człowieka. Nie będziemy tu powtarzali wszystkich zdań, ogłoszonych w *Gegenwart*, zaznaczymy tylko charakterystyczniejszy sąd znanej literatki francuskiej, p. Julietty Adam. Dopóki, pisze ona, Bismarck był u steru i mógł braci naszych w Alzacji i Lotaryngji uciskać z surowością zwycięscy, nienawidziłam go z całej duszy. Powodowana tą nienawiścią, studjowałam go i stwierdziłam u niego ku mej wielkiej radości małoduszne rysy. Człowiek ten, powtarzałam sobie, nie jest wielki, kłamie on bowiem pod maską brutalnej otwartości, a charakter jego nie posiada tej siły władzy, jaką wykonuje. Kolos ten ma nogi gliniane, musi on upaść... I upadł! A prawa moralności, które wyżej stawiam od wszelkich sukcesów pochodzących ze źródła siły, zostały poświęcone i wzmocnione przez upadek tego, którego humanitarność nie stała na równej wysokości z jego szczęściem“.

Przedstawienia pasyjne w Krakowie. Dyrekcja teatru miejskiego otrzymała ze strony komisji teatralnej zezwolenie na przedstawienia pasyjne przez trupę artystów lwowskich, a to na mocy kontraktu, który zezwala, aby obce Towarzystwo dawało przedstawienia przez 7 dni w teatrze miejskim. Ze względów jednak religijnych poleciła komisja, aby dyrekcja teatru postarała się o zezwolenie konsystorza.

Samoistna dyrekcja ruchu kolei państwowych w Ołomuńcu dla morawskich i śląskich linij rozpoczęła urzędowanie. Dyrektorem jej został starszy inspektor Neudek.

Zmiana własności. Dobra Zatwarnica z przyległościami Sękawiec, Kainów i Suche Rzeki, w po-

wiecie liskim, obszaru około 5 400 morgów, nabyli od Edwarda br. Mycielskiego, pp. Bronisław Mrazek i Zofja Jabłonowska.

Z Grzegórzek piszą nam: Poruszaliśmy już niejednokrotnie w *Głosie Narodu* smutne stosunki w naszej gminie; że się one jednak dotychczas nietylko nie zmieniły na lepsze, ale przeciwnie znacznie pogorszyły, przeto głos w tej sprawie musimy zabierać ponownie. Podczas gdy Magistrat krakowski zwraca na wszelkie zło baczną uwagę, jak również wzbrania sprzedaży szkodliwych zdrowiu produktów, któremi obywateli obdarzać chciałyby za drogie pieniądze pijawki żydowskie, u nas przeciwnie, troskliwy „ojciec" autonomji, pod połami swego szlafroka daje żydom „bezpieczny przytułek", rozciągając nad nimi rodzicielską opiekę. Gdyby choć raz wyższe władze zechciały zwidzieć, bez wiedzy naszego wójta, zaułki w gminie tutejszej, wszystkie sklepiki i szynki żydowskie, znalazłyby w nich nietylko margarynę, ale wszelkie, choroby siejące, artykuły żywności, w niechlujnych naczyniach utrzymywane, a sprzedawane dowolnie; któż jednak ma czuwać nad tem, aby biedaków nie wyzyskiwały niesumienne pijawki żydowskie, używające fałszywych wag i miar, skoro to „panu" wójtowi widocznie wcale nie przeszkadza.

Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy sprawę założenia w Grzegórzkach szynku tuż pod samą szkołą. Czyż trzeba mówić o skutkach szkodliwych tej „nory" dla młodzieży szkolnej? Na domiar złego z tej „spelunki żydowskiej", pełnej brudu i zarazków, czerpią biedacy artykuły żywności, jak mleko (Panie odpuść temu, kto to nazwał mlekiem!), masło (tak je żyd nazwał), ser, chleb itd. Otóż ważne i słuszne żądanie nietylko kierownika szkoły, ale wielu także obywateli i mieszkańców tej dzielnicy, żeby szynk, który jest codziennie do późnej nocy otwarty z pod szkoły usunąć, takie dotąd przyniosło owoce, że petycję starostwo odesłało urzędowi gminnemu do zaopinjowania i zbadania gruntownego tej smutnej sprawy. Nasz „ojciec" atoli nie raczył pofatygować się i uczciwie spełnić żądania swoich wyborców; nie miał bowiem odwagi narazić się wiernym żydkom, bo, jak słyszeliśmy, po złożeniu swego obecnego urzędu mianowany on ma być przez nich „cudownym rabinem"; załatwił przeto ową petycję widocznie tak przychylnie dla żydów, że zaginęła ona dla nas na wieki. Lecz my wytrwamy w naszych postanowieniach, i sprawę wyszlemy do najwyższej władzy! Czy nie powinnoby starostwo nasze prośby takiej, opatrzonej licznemi podpisami energiczniej wziąć pod rozwagę i nie polegać jedynie na zdaniu wójta, który na nią, jak i na wszystkie jej podobne obojętnie spogląda, sam bowiem raz się wyraził: „Co nas to obchodzi, jak na teraz to dosyć, a później to sobie zrobi lokal". Gdyby kto z ramienia starostwa wydelegowany zbadał rzecz na miejscu, dopiero potrafiłby osądzić, czy słuszne są nasze wymagania. Ukróconoby „geszeftsmanom" ich swobodę i w biednej naszej gminie zapanowałyby przecie inne, a więcej ludzkie stosunki.

Znaczniejsze pożary w kraju notuje kronika prowincjonalna w ostatnich dniach: W Wiszence (pow. grodecki) zgorzał tartak Fr. Stanka wartości 10.000 złr., ubezp. na 6000 złr. — W Ispinie (pow. bocheński) spłonęły zabudowania gospodarskie Marty Dembowskiej, z krescencją wartości 15.000 złr., częściowo ubezp. — W Dubszczu (pow. brzeżański) pogorzało 3 gospodarzy, szkoda około 4000 złr., częściowo ubezp. — W Ninowicach (pow. jarosławski), pogorzało 6 gospodarzy; szkoda około 3000 złr.. częściowo ubezpieczona.

Wylew Bugu. Z Krystynopola donoszą pod dniem 31 marca: Na pozór spokojny nasz Bug wylał w tym roku w takiej rozciągłości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. W nocy z dnia 29 na 30 marca stan wody podniósł się nagle tak wysoko, że przedmieścia, od południowej i wschodniej strony miasta leżące, znalazły się w wodzie. Przeszło sześćdziesiąt domów przeważnie chrześcijańskich zabrała woda, czyniąc w tychże okropne spustoszenia. Gościniec krajowy, prowadzący do Lwowa, tudzież dojazd do dworca kolei również pod wodą. Ratunek wobec braku potrzebnej ilości czółen był bardzo utrudniony. Znakomitą usługę nieszczęśliwym niósł zacny nasz burmistrz p. Graff, który dniem przedtem wszystkie zagrożone miejsca opatrzył i odpowiednie środki ostrożności zarządził, a dowiedziawszy się rano o nagłym a niespodziewanym wylewie, zarekwirował straż pożarną i przewiózłszy czółnem pakunki pocztowe na bezpieczne miejsce, dzień cały bez wytchnienia ratował, co tylko można było przed strasznym żywiołem wyratować, narażając się w wielu wypadkach na niebezpieczeństwo utraty zdrowia a nawet i życia. Jakkolwiek cały przemokły, kiedy już z zatopionych domów co można było powynoszono, wspólnie z sekretarzem gminnym i żandarmem dostawał się czółnem do każdego domu mierząc wysokość wody i stan rzeczywistego spustoszenia, aby zdać sprawę, dokąd należy. Sąsiednie wioski Dobraczyn, Parchacz, i Sielec, również bardzo wiele ucierpiały, szczególnie zaś wieś Sielec, położona nad Ratą, w której nie ma prawie chaty, gdzieby wody nie było. Tam ludzie ratowali swoje życie przed zatopieniem, kryjąc się na dachach. Pomoc doraźna dla Sielca i Krystynopola jest konieczną. Żydzi wysłali dziś telegram do barona Hirscha i pewni są pomocy, jakkolwiek jest ich zaledwie kilku wodą zalanych. Chrześcijanie zaś, których chaty powalone i zasoby domowe zalane, czyż daremnie wyczekiwać mają miłosierdzia?

Bankiet na cześć Wołowskiego we Lwowie zgromadził po przedstawieniu „Towarzysza pancernego" kilkadziesiąt osób przeważnie ze sfer literackich i artystycznych, które zasiadły przy ustawionych w podkowę stołach w głównej sali „Koła literackiego". Laureat zajął honorowe miejsce w towarzystwie pp. Platona Kosteckiego, Józefa Wereszczyńskiego i dra Godzimira Małachowskiego. Pierwszy toast na cześć autora „Towarzysza" wzniósł imieniem wydziału „Koła" p. Liberat Zajączkowski, poczem p. Rodoć wypowiedział wiersz własnego pióra. Imieniem komisji artystycznej przemawiał członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński, dziękując p. Wołowskiemu za sztukę pełną szczerych słów gorącej miłości Ojczyzny. Jako przedstawiciel Rady miejskiej zabierał głos p. dr Godzimir Małachowski, wyrażając wdzięczność z powodu, iż właśnie we Lwowie premiera „Towarzysza Pancernego" ujrzała światło kinkietów. Przemawiali następnie: w wiązanej mowie p. Aureli Urbański, p. Platon Kostecki w toaście nawiązanym na temat uroczystości żelaznego eks-kanclerza, p. Woleński w imieniu artystów, p. Przybylski od autorów dramatycznych, p. Stanuchowski jako przedstawiciel dawnych kolegów pana Wołowskiego. Szereg oficjalnych toastów zakończył p. Onyszkiewicz wezwaniem: Kochajmy autora! Po wieczerzy nastąpiły produkcje artystyczne zainaugurowane znakomitym „Kozakiem" p. Myszugi i śpiewem p. Jeromina.

„Dla Szląska". Druk zbiorowego wydawnictwa pod powyższym tytułem staraniem lwowskiego Koła literacko-artystycznego postępuje bardzo szybko i niebawem książka ta znajdzie się na półkach księgarskich. Zawiera ona 53 prac prozą i wierszem. Świat uczony reprezentują na kartach tej publikacji pp.: Baudouin de Courtenay, Wojciech Dzieduszycki, Dunikowski, Finkel, Korzon, Mańkowski, Ostrożyński, Tretiak i Zuber. Ze świata literackiego znajdujemy tu utwory panów: Fr. Rawity-Gawrońskiego, Rudnickiej, Szczęsnej, Sawickiego, Wilczyńskiego i Zielińskiego, podczas, gdy publicystykę reprezentują nazwiska pp.: ks. Jana Badeniego, dr A. Bieńkowskiego, M. Danielaka, K. Kołakowskiego, dr Ostaszewskiego-Barańskiego i Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Sfery artystyczne przedstawiają pp.: Jarecki, Meliński, Niewiadomski i Styka, a zaś poezję: dr Adam Asnyk, W. Bełza, Karol Brzozowski, Seweryna Duchińska, Andrzej Fredro, Rodoć, Rossowski i Aureli Urbański. Szląsk, tak austrjacki, jak pruski, doczekał się się nader cennych monografij pióra profesora Balzera, M. Dubieckiego, F. Konecznego, Kopii i Zycha, że dla braku miejsca nie wymienimy innych wielu prac zajmujących, które złożyły się na całość dzieła udatną pod każdym względem. Główną tego wydawnictwa zaletę przedstawia jednolity ton, prawdziwie patrjotyczny, przebijający się we wszystkich bez wyjątku artykułach. Dla tych, którzy w książce obok rozrywki zwykli szukać zdrowego pokarmu duchowego, wydawnictwo „Dla Szląska" będzie zjawiskiem wielce pożądanem i pożytecznem.

Małpa w usługach policji. Czytamy w jednym z dzienników lwowskich: Ktoś, który nie zna stosunków i któremu na ich znajomości nic wyjątkowo nie zależy, mógłby sobie pomyśleć, że tytuł ten zawiera w sobie jakąś aptekarską dozę ironji... Pomyliłby się bardzo, gdyż — jak w tym wypadku — z czystem zupełnie sumieniem wobec konfiskujących instytucyj, twierdzimy na podstawie faktu, iż egzotyczne to stworzenie oddało policji lwowskiej przysługę, udzielając jej wskazówkę, gdzie szukać należy złodzieja. Rzecz sama da się streścić w kikunastu słowach: We Lwowie, przy ul. Piekarskiej nr. 6 skradziono pan Axentowiczowi przed kilku miesiącami bieliznę i „pajęczarz" — specjalista w kradzeniu tego rodzaju przedmiotów — zniknął bez śladu. Trzeba trafu, że p. A., poszkowany dosyć przyzwoicie i przytem posiadacz zamorskiej małpki, korzystając z onegdajszego ciepłego dnia, zaproponował figlarnemu stworzeniu spacer po balkonie. „Małpi król" — gdyż do brzydkiej połowy małpiego rodzaju należał balkonowy spacerowicz — ze zwykłą swej naturze złośliwością zaczął drwić z przechodniów, co do tego stopnia zirytowało jednego z nich, że złośliwy rodzaju ludzkiego (według Darwina) protoplasta otrzymał pocisk wprawdzie nie śmiertelny, ale namacalny... bo chustką od nosa. Złapać chustkę i przedstawić ją swemu panu, było dziełem jednej chwili. Ale któż sobie wystawi zdumienie właściciela, gdy w rzuconej z ulicy chustce poznał jedną ze swoich własnych, ongi mu skradzionych? Może to akt skruchy? nie, bo oto zjawia się wnet właściciel „tymczasowy" chustki i upomina się o zwrot chusteczki, którą sobie małpi król przywłaszczył. Djalog pomiędzy właścicielem „tymczasowym" a „istotnym" pozostanie tajemnicą, zdradzić możemy tylko to, iż stróż tej kamienicy ową chustkę sprzedał „tymczasowemu" właścicielowi. Wskazówka dla policji więc jest: na ślad „pajęczarza" naprowadziła małpka; wdzięczność ze strony policji jej się należy zatem zupełnie słusznie. Ale jak ją tu wyrazić? Z naszej strony proponujemy ogłoszenie rozporządzenia, aby odtąd nie używano przysłowia: „po nitce do kłębka", tylko „po małpie do złodzieja".

Dwie niebezpieczne złodziejki, a mianowicie Leja Adler i Reisla Gold we Lwowie, znajdują się pod kluczem. Obie żydówki chodziły po rozmaitych sklepach i „kupowały, nie płacąc". Wyłapali je ajenci policyjni. Jak zwykle, przy przesłuchaniu nie przyznały się do zarzucanej im „chęci taniego kupna", ale, niestety, żołnierz policyjny, który „panią" Adler transportował do aresztów policyjnych, miał doskonałe ucho. Otóż po drodze jejmość ta wołała do męża, aby poszedł po świadków do sklepów: na ulicę Kopernika, gdzie jest „rudy" subjekt i na ulicę Sobieskiego, gdzie jest „czarny" subjekt i żeby tam „zablatował", to znaczy, zapłacił ile zechcą, byle tylko nie było awantury. Dalszy ciąg rozegra się przed kratkami. Przy rewizji znaleziono u złodziejek istny magazyn materyj na suknie, bielizny, porcelany nowej itp.

Ze Stryja donoszą nam: Jesteśmy ciągle w stadjum takiem, iż objęcie każdego wybitniejszego trochę stanowiska przez chrześcijanina musimy uważać za cenny nabytek dla narodowego naszego bilansu. W społeczeństwach normalnych jest to zupełnie zwykłą rzeczą, że krajowiec nadaje barwy stosunkom miejscowym, my tak dalece pozwoliliśmy wytrącić sobie z rąk dominujące stanowisko, że o każdą pozycję staczamy teraz cichą, ale niemniej gorącą walkę. Dlatego z przyjemnością przychodzi mi dziś zaznaczyć fakt wydzierżawienia jednej z tutejszych aptek przez p. Gruszeckiego, który w ten sposób pomnaża szczupłą stosunkowo liczbę chrześcijańskich przemysłowców Stryja. P. Gruszecki jest bardzo zdolnym i sumiennym aptekarzem, poprzedza go jak najlepsza opinja, dlatego mamy nadzieję, że dorobi się wśród nas pięknej pozycji materjalnej, czego mu z całego serca życzymy.

Z Brodów donoszą *Gazecie Narodowej*: Dnia 30 z. m. odbył się w sali rysunkowej gimnazjum brodzkiego wieczorek na cześć Tarasa Szewczenki. W imię jedności i zgody młodzież polska wzięła czynny udział w tej uroczystości. I cóż ją za to spotkało? Oto w nagrodę musiała wysłuchać bluźnierczego, lecz z uczuciem i siłą przez jednego z uczniów wygłoszonego wiersza pt. „Tytan", przedstawiającego konfederatów jako rabusiów i zbójców, a wysławiającego waleczność kozaka, wybierającego się na rzeź „Lachiw!"

Morderstwo. W lesie czahrowskim koło Bukaczowiec znaleziono zwłoki młodej kobiety, zamordowanej. Przeprowadzone przez żandarmerję śledztwo stwierdziło, że zamordowana jest Anną Dobrochowską, włościanką z Bukaczowiec i że zamordował ją jej mąż Tymko, którego poślubiła w jesieni zeszłego roku.

Piękny czyn. Dzienniki petersburgskie z dnia 29 marca donoszą, że książę Sanguszko, właściciel dóbr sławuckich, zmniejszył o 25% roczny czynsz dzierżawny. Obywatele sąsiedni poszli za jego przykładem.

Antysemici w Wiedniu żądają dla Luegera posady pierwszego wiceburmistrza.

Bomba w Budapeszcie. Onegdaj, o godz. 1 po północy zauważano koło pomnika jenerała Hentzi'ego, na placu św. Jerzego, pewnego elegancko ubranego mężczyznę, który zapalił jakiś przedmiot, a następnie uciekł. W chwilę później dał się słyszeć huk straszny. Wszystkie szyby w okolicznych domach popękały. Straż w zamku królewskim wystąpiła pod broń, a policja zbiegła się ze wszystkich stron. Stwierdzono, że pomnik jest nieuszkodzony. Sprawcę zamachu widział pewien urzędnik ministerstwa finansów i kilku policjantów, jak uciekał do Christianestadt, gdzie im zniknął z oczu. Wybuch był tak gwałtowny, że gdyby bomba podłożona była cokolwiek bliżej pomnika, byłaby go z pewnością zdruzgotała w kawałki.

„Tajemnicę“ operę Smetany, kompozytora czeskiego grają obecnie z powodzeniem w Wiedniu. Libretto napisała ongi Eliza Krasnohorska; muzyka datuje się z r. 1878-go; na podróż z Pragi do Wiednia potrzebowała 17 lat, oraz podróży kompozytora na tamten świat. Libretto obrobił doskonale Maks Kalbek. Idzie o dwie pary, jedną starszą, zapóźnioną, niemniej romantyczną i drugą młodą. Podobieństwo do „Rantzau“ jest tylko zewnętrzne; bajka czeska nie wpada w tragiczność, przeciwnie, ożywia ją ton humorystyczny, który jest etnograficznie prawdziwy. Oprócz głównych osób, jak dwaj ojcowie, dwie panny i jeden junak, są tam wyborne figury: inwalidy intryganta, śpiewaka wiejskiego, murarza, karczmarki, strażnika wieżowego.

Muzyka znajduje tu dwojakie ocenienie. Publiczność, lubo przyzwyczajona do krwawych awantur włoskich, albo raczej już niemi przesycona, cieszy się i zachwyca tonem sielankowym, który wszelako zgoła nie jest mdłym, ani jednostajnym. Krytycy, którzy w każdej operze czeskiej czy polskiej wietrzą tylko Mozarta, woleliby, żeby i taka wiejska historja trzymana była w stylu Wagnera, jak „Dalibor“. Smetana sam przechylał się do Wagnera i, jak to zwykle bywa, sam się mylił co do wartości swoich oper; ludowe mniej sobie cenił, a przecież te najdłużej będą świeżemi i wziętemi. Jest w tej mierze jeden list Smetany, bardzo ciekawy, pisany do kapelmistrza Czecha po premjerze „Tajemnicy“ w Pradze. Powiada w nim: „Kompozytor czeski ma bardzo trudne zadanie pozostać wiernym własnemu przekonaniu a zadowolić publiczność. Domaganie się melodyj oznacza po większej części tylko to, żeby pieśni bez natężenia i bez dokładności, gdy się je raz w teatrze słyszało, łatwo było nucić. Jeżeli tego brakuje, to się opera nie podoba, już osądzona, a z nią i kompozytor, który, jak ja np., nie ma do rozporządzenia innego teatru i innej publiczności. A któryż kompozytor może być obojętny co do losu swojego dzieła, które tyle kosztuje pracy? Musiałem więc niekiedy, żeby się utrzymać na repertoarze, sam z sobą wchodzić w sprzeczność, pisać w dualizmie, który mi właściwie jest wstrętnym“. — Dziś niemiecka publiczność Wiednia poddaje się urokowi, pięknego dzieła, które równa z głównemi scenami z „Prodanej nevesty“, a zakończenie uwertury, fugę — uznaje za arcydzieło.

Sprawa Czarneckiej. W gazecie *Nowosti* (nr. 73) znajdujemy bliższe szczegóły o kandydatach do spadku po ś. p. Czarneckiej, zamordowanej w połowie r. z., w Petersburgu:

„Liczba tych kandydatów—pisze gazeta petersburska — wzrasta z każdym dniem i teraz dochodzi już do 60. W siódmym wydziale sądu okręgowego, zajmującym się sprawami spadkowemi, gdzie znajduje się wzmiankowana sprawa, sporządzono, w celu łatwiejszego orjentowania się, drzewo genealogiczne, określające stopień pokrewieństwa każdego pretendenta, a co za tem idzie, i prawa jego do spadku. Z tej tablicy okazuje się, że przeszło 30 osób zupełnie niesłusznie rości pretensje do spadku, opierając swoje prawa albo na wypadkowej zgodności nazwisk, albo na bardzo wątpliwych dokumentach: pozostali (przeszło 20 osób) znajdują się w pewnych, dość nawet odległych związkach pokrewieństwa ze zmarłą (z tych cztery osoby są przyrodnimi siostrzeńcami i siostrzenicami ś. p. Czarneckiej).

Najbliższymi krewnymi zmarłej są: pani Jaroszyńska, siostrzenica ś. p. Czarneckiej, mająca prawo do połowy majątku nieruchomego; do drugiej połowy pretendują państwo Kosewiccy, również siostrzeńcy zmarłej. Do majątku ruchomego największe prawa ma niejaki p. Musakowski, siostrzeniec zmarłej, mieszkający stale w Krakowie. Wszyscy pretendenci nietylko nie uznają się wzajemnie, uważając się każdy z osobna za jedynego spadkobiercę, lecz nawet występują względem siebie z oskarżeniami o podrobienie metryk i innych dokumentów. Wobec tego, że jedna ze spadkobierczyń, pani Jaroszyńska, za pośrednictwem swego adwokata, W. S. Mandla, nie doczekawszy się rozstrzygnięcia sprawy przez sąd w drodze postępowania spadkowego, występuje z akcją, przeto i inni spadkobiercy muszą również rozpocząć proces.

W sądzie okręgowym petersburskim rozpocznie się zatem niezadługo olbrzymia sprawa spadkowa, podobna do procesu spadkobierców Skirmunta. W sprawie bierze udział około 40 adwokatów. Ogół majątku spadkowego wyraża się w cyfrach następujących: papierów procentowych według wartości nominalnej znajduje się na sumę 1,600.000 złr., brylantów, kosztowności złotych i srebrnych na kilkaset tysięcy rubli, wreszcie dwa majątki w gubernji podolskiej, ocenione w przybliżeniu na trzy miljony rubli. Prawa niektórych spadkobierców w całości albo w części zostały podobno nabyte przez osoby trzecie“.

Pamiątka. Miłośnicy starożytności w Wilnie zamierzają jak donosi *Minskij Listok*, wybić medal złoty na pamiątkę 25-letniej działalności naukowej w zakresie archeologji i numizmatyki Emeryka hr. Czapskiego.

Mentona 3 kwietnia. Główna ulica miasta wraz z „Hotelem angielskim“ i pięcioma pałacami padła ofiarą strasznego pożaru. Szkody obliczają na 7 miljonów franków. Trzy osoby zginęły, 19 pokaleczonych.

W cieśninie morskiej. Z dwóch angielskich parowców kupieckich, które się onegdaj zderzyły w cieśninie Mesyńskiej, „Alvah“ (objętości 1.500 tonn) płynący ze zbożem z Odessy i osadą 28 ludzi, rozbił się pod Cannitello i jest stracony. „Brinkburn“ (objętości 2.100 tonn), płynący z Tulonu do Madagaskaru i wiozący 100 pasażerów, 10 oficerów francuskich i piroguy (wielkie czółna na rzeki i płytkie przybrzeża) dla wojska francuskiego na Madagaskarze, zawinął szczęśliwie, choć mocno uszkodzony, do Mesyny. Wszyscy ludzie obu statków ocaleli.

Ciekawa asekuracja. *Birż. Wied.* donoszą, iż do rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiony został oryginalny projekt przeciwko kradzieżom koni, którego autorem jest jeden z urzędników policji wileńskiej. Projekt ten zasadza się na tem, aby wprowadzić asekurację koni, zabezpieczającą właścicieli od strat. Asekurujący się opłacać ma niewielką składkę, która nie będzie dla niego żadnym ciężarem, szczególniej w porównaniu z temi dziesiątkami, a często nawet setkami rubli, jakie trzeba wydać w razie straty konia. Asekuracja, chociaż w oddzielnym wypadku niewielka, w ogólnej sumie stanowiłaby jednak pewien dochód dla państwa. Ministerstwo bardzo przychylnie przyjęło główne zasady tego projektu.

Środek przeciwko brodawkom. Przez kilka dni zrana należy zwilżać brodawkę i nacierać ją lekko kawałkiem kryształu siarczanu miedzi. Jest to środek skuteczny i prędki, a przytem nieszkodliwy.

Czyszczenie statuetek gipsowych. Statuetki lub popiersia gipsowe, pomimo starań o utrzymanie ich w czystości, kurzą się i nabierają prędko żółtawego lub szarego koloru, co im nadaje niezbyt estetyczny wygląd. Aby nadać poprzednią białość, należy rozrobić biały, dobrze sproszkowany krochmal w letniej wodzie na gęste ciasto i posmarować niem przedmiot, który chcemy oczyścić, dość grubą warstwą. Po niejakim czasie, gdy krochmal wyschnie, odpada bardzo łatwo wraz z wszelką nieczystością, znajdującą się na powierzchni przedmiotu. Podobne czyszczenie ma jeszcze i tę zaletę, iż nie wpływa ujemnie na delikatność modelu.

Ze sportu kołowego. Wyścig Warszawa-Kalisz-Warszawa, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się nie 3, lecz 2 czerwca. Wyjazd kolarzy o godz. 10 rano. Jako nagrody wyznaczono od W. T. C. 5 medali złotych i srebrne dla wszystkich, którzy przybędą do mety w 38 godzinach. Maximum czasu do otrzymania medalu złotego oznaczono na 32 godziny. Nadto dają nagrody w przedmiotach wartościowych wszystkie Towarzystwa, przyjmujące udział w organizacji wyścigu, a mianowicie Towarzystwa: warszawskie, łódzkie, zgierskie, kaliskie i lubelskie; kółka cyklistów: siedleckie, radomskie, kieleckie i częstochowskie. Dokładne rodzaje i wartości nagród nie są dotychczas oznaczone. Komisję wyścigową składają pp.: Stanisław Leppert, Adam Zakrzewski, Ludwik Kowalski, Kazimierz Korszo-Siedlewski i dr Witołd Hordyński.

Wyścig dystansowy z Oberdrauburgu do Unterdrauburgu (200 klm.) przez Karyntję urządza d. 9 czerwca 1895 r. karyntyjski związek okręgowy. Wyścig ten ma być otwarty dla członków samoistnych związków okręgowych monarchji austrjackiej.

Wobec nadzwyczajnego rozwoju sportu kołowego we Wiedniu, okazała się potrzeba urządzenia lokali, gdzieby jeździec mógł pozostawić spokojnie swoją maszynę. Dowiadujemy się właśnie z *Illustr. Radf. Zeitung*, że takie remizy zostały tam już urządzone we wszystkich dzielnicach miasta i jest ich dotychczas 51, cyfra ta będzie się ciągle zwiększała. W remizach tych może cyklista zostawić swoją maszynę za opłatą 5—15 ct., a często nawet, zwłaszcza w kawiarniach i restauracjach, bezpłatnie.

We Wiedniu poruszona została kwestja urządzenia specjalnych dróg dla kolarzy. Jedną z najpotrzebniejszych takich dróg byłaby droga z Pratersternu do toru wyścigowego w Praterze. — Wiedeński klub cyklistów rozpoczyna budowę własnego gmachu. Koszta budowy pokryte będą w drodze subskrypcji i pożyczki hipotecznej. Plany są już wygotowane — a pamiętano tam o wszelkich możliwych wygodach, jak sali dla zebrań towarzyskich, sali dla dam, czytelni, szatniach, sypialni, łazienkach itd., o wszystkiem w ogóle, czego dusza cyklisty zapragnie. Sala do jazdy będzie miała 13×25 m., letni otwarty plac do jazdy 11×20 m.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek (po raz trzeci). 4 kwietnia „Ciepła wdówka“ (po raz trzeci). W piątek d. 5 kwietnia „Harde dusze“ sztuka w 5 aktach, Zygmunta Sarneckiego (przedstawieniepop ularne) W sobotę 6 kwietnia „Kolejarze“, komedja w 4 aktach, napisana przez Łapińskiego i Michalskiego (nowość). W niedzielę 7 kwietnia „Ciepła wdówka“ (po raz czwarty). W poniedziałek 8 kwietnia teatr zamknięty.

HUMOR.

Niemcy, zrobiwszy nowe kanały.
Francję też proszą na posiedzenie,
Pod tym warunkiem wszakże wezwały,
By nie wspomniała czasem o... Jenie.
Francja po długiej, walnej naradzie,
Wydała o tem przychylne zdanie,
Ale warunek ten jeździe kładzie,
By nie wspominać nic o... Sedanie.

— Jakże się panu podoba portret mój z młodych lat?
— Doskonały, łaskawa pani. Pochodzi zapewne z pracowni którego z dawnych bardzo mistrzów.

W księgarni.
— Prosiłabym o ryciny, coś z przedmiotem religijnym.
— Może portret księżnej X., ona bardzo pobożna.

— O jej! to ci dopiero długo czekała z żeniaczką!
— Ale też za to odrazu została trzecią żoną swego męża.

— Janie — woła szynkarz — wyjrzyj no tam do sieni, tam leży jeszcze jeden, któregoś nie dosyć wyrzucił.

— Jak będziesz poczciwy, to dostaniesz szóstkę.
— U wujka jakoś poczciwość w strasznie taniej cenie!

— Które zwierzęta zadowalają się mniej jeszcze niż niczem?
— Mole, gdyż wyjadają dziury.

— Daruj mężusiu, lecz dziś nie mogę się zabrać ani do sprzątania, ani do przejrzenia twych rzeczy. Czuję, że dostaję migreny, już wczoraj ledwo się do teatru zawlekłam!
— Państwo Józefowie proszą państwo na dziś na herbatę — donosi służąca.
— Ach ja nieszczęśliwa, muszę znowu odłożyć moją migrenę!

— Dokąd jedziecie tego lata?
— Jeszcze niewiadomo.
— Jakto? Czy rodzice twoi jeszcze nie postanowili?
— A jakże, tylko podług mamy wybieramy się do Paryża, Szwajcarji i Włoch, podług ojca znów wprost do domu przytułku.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad reformą podatkową. Mowca *contra* Plass zauważa, że opodatkowanie Kas oszczędności zły wywrze wpływ na zmysł oszczędności wśród ludu. Jeneralny mowca *pro* Szczepanowski wskazuje, iż odnośnie do Kas oszczędności wszyscy mowcy *pro* i *contra* zgadzają się ze sobą. Mowca bierze w obronę Towarzystwa bankowe, których zysk jako dochodzący do 30 miljonów, z oburzeniem wytknięto. Należy jednak zastanowić się, że ma-

jątki Banków wynoszą 300 miljonów, a rezerwowy fundusz 100 miljonów. Dochód roczny 24 miljonów mieszkańców Cislitawii wynosi 4 miljardy, wobec czego 30 miljonów jest kroplą w morzu. Mowca zaznacza jasność nowych postanowień reformy podatkowej; oświadcza dalej, że stanowisko samopomocy jest wyższe, aniżeli stanowisko pomocy państwowej, porównywa wkładki oszczędności rozmaitych państw i stwierdza, że zmysł oszczędności w Austrji nie ustępuje w niczem stosunkom innych państw. Mowca zaleca uchwalenie omawianego §. 83 ze zmianą zamiast „przedsiębiorstwa zarobkowe i inne", na „przedsiębiorstwa zarobkowe i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, opierające się na samopomocy". (Oklaski).

Po końcowem przemówieniu referenta Abrahamowicza, uchwalono §. 83 w brzmieniu komisji, wraz z dodatkiem Szczepanowskiego. Uchwalono również rezolucję Nietzschego, wzywającą rząd do przedłożenia projektu, według którego autonomiczne Kasy oszczędności powiatowe i gminne opodatkowywane mają być na przyszłość według stopy procentowej przedsiębiorstw zarobkowych, a nie, jak dotychczas, według stopy procentowej fundacyj.

Galowy objad na zamku królewskim w Berlinie, na cześć urodzin Bismarcka, odbył się bez żadnych przemówień politycznych. Do stołu zasiadło 140 osób: cesarska para, książęta i książęta Rzeszy niemieckiej, kanclerz państwa, ministrowie, urzędnicy dworscy, członkowie Rady związkowej, prezydjum i drugi wiceprezydent parlamentu, prezydent Izby panów i Sejmu pruskiego itd. Cesarz wzniósł toast na cześć Bismarcka, a muzyka zagrała hymn narodowy. Dalszych przemówień nie było żadnych.

Prezydenta i wiceprezydenta parlamentu przedstawił książę Hohenlohe. Cesarz rzekł do nich: „Jesteście panowie zaledwie kilka dni na swojem stanowisku, które zawdzięczacie nie dość przyjaznym okolicznościom". Z innemi osobistościami rozmawiał znacznie dłużej. O zadaniu parlamentu i jego pracach wyraził się w słowach pełnych uznania. Po objedzie *cercle* trwał trzy kwadranse. Cesarz nie zwrócił żadnej uwagi na nieobecność Schmidta, pierwszego wiceprezydenta parlamentu.

W czasie przyjęcia deputacyj uniwersyteckich we Friedrichsruhe, rzekł Bismarck do rektora uniwersytetu greifswaldskiego: „Jakiś czas studjowałem w Greifswaldzie, ale mi nauka jakoś nie szła". Po południu doktorzy zabronili mu dalszych przyjęć. Liczba listów z powinszowaniami doszła już miljona, telegramów 5000.

Parlamentarna komisja rugów wyborczych unieważniła wybór wolnokonserwatywnego posła Dziembowskiego z Międzyrzecza, wybranego w okręgu międzyrzecko-babimojskim po pośle Unruhe, który, jak wiadomo, złożył mandat polski skutkiem presji agrarjuszów. Komisja unieważniła jego mandat, ponieważ landraci wywierali wielki nacisk na wyborców.

Petersburgska gazeta *Wiestnik urzędowy* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, mocą którego *Saratowski Dniewnik* został zawieszony na 4 miesiące. Dziennik ten należy do tych nielicznych organów prasy rosyjskiej, które miały odwagę skrytykować przemówienie cara o rządach autokratycznych do przedstawicieli ziemstw gubernjalnych. Obecnie zaczeł urzędy miejskie i skutkiem tego uległ karze wyżej przytoczonej.

Grażdanin potwierdza, iż została wniesiona zatrzona podpisami wielu literatów prośba zredowania prawa prasowego.

Stan zdrowia sekretarza stanu Wyszniegradzkiego nie pozostawia żadnej nadziei. *Świet* podał nawet wiadomość, że chory już wczoraj życie zakończył, ale ani jedna z innych gazet wiadomości tej nie potwierdziła.

Donoszą z San Sebastian (w Hiszpanji na granicy francuskiej), że od kilku dni wagony hiszpańskiej kolei Północnej nie przechodzą na granicę francuską z powodu, że francuscy posiadacze obligacyj tej kolei chcieli sekwestrować wagony.

Rosyjska ajencja telegraficzna donosi ze źródeł chińskiego, że niepogoda i choroby, panujące w armji japońskiej, jak również wylewy rzek, utrudniły prowadzenie dalszej wojny i wpłynęły dodatnio na przebieg rokowań pokojowych. Jednakowoż wymagania Japończyków co do wypłacenia kontrybucji wojennej w sumie 700 miljonów yenów, a do czasu jej uiszczenia, aby im oddano w zastaw Pekin i części Mandżurji, postawione jako warunek, mogą bardzo utrudnić rychłe zawarcie pokoju.

Według ostatnich wiadomości urzędowych, Japonja postawiła następujące punkta do zawarcia pokoju: 400 miljonów yenów odszkodowania wojennego, odstąpienie wyspy Formozy i południowej części Mandżurji. Wreszcie przedstawienie odpowiednich rękojmij, co do regularnej wypłaty kontrybucji.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 4 kwietnia (rano). Izba poselska załatwiła wczoraj przedłożenie podatkowe do paragrafu 90.

Wiedeń 4 kwietnia (rano). *Pol. Corr.* zaprzecza wiadomościom o audjencji prezesa ministrów bułgarskich, Stoiłowa, u cesarza austrjackiego.

Wiedeń 4 kwietnia (rano). Wczoraj odbyły się w dalszym ciągu wybory ściślejsze z drugiego ciała wyborczego do Rady gminnej wiedeńskiej. Z siedmiu mandatów zdobyli antysemici cztery nowe i utrzymali się przy jednym z dawnych, tak, że dziś posiadają razem 64 mandaty.

Zofja 4 kwietnia (rano). Stambułow posłał telegraficzne życzenia Bismarckowi, który mu bezzwłocznie odpowiedział.

Belgrad 4 kwietnia (rano). Ekskrólowa Natalja przybywa tu 10 maja. Skupczyna postanowiła przyjąć ją oficjalnie nader uroczyście.

Graz 3 kwietnia (po południu). Polscy studenci tutejszego Uniwersytetu wysłali na ręce ks. Kopycińskiego prośbę, żeby Koło polskie głosowało za gimnazjum słoweńskiem w Cylei.

Berlin 3 kwietnia. *Berliner Tageblatt* donosi z Madagaskaru, że Howasowie wypędzili kupców francuskich z Morondavy. Eskadra francuska odpłynąwszy na południe, zdobyła kilka miejscowości, a wojska na ląd wysadziła.

Petersburg 3 kwietnia. *Praw. Wiestn.* donosi, że porucznik gwardji konnej, Szyszkin, został mianowany adjutantem dowodzącego wojskiem okręgu wojennego warszawskiego i przeniesiony do pułku ułanów.

Petersburg 3 kwietnia. Sąd okręgowy uznał za lekkomyślnego bankruta hr. Potockiego, który odmówił Abazie wypłaty 170.000 rs. Hrabia Potocki dowodził, że majątek jego przedstawia wartość 20 miljonów rubli, lecz nie chce on płacić sumy, żądanej niesłusznie. Hr. Potocki mieszka stale w Paryżu. Proces ten ciągnie się już od lat przeszło dwudziestu.

Bruksela 3 kwietnia. Wszystkie milicje stoją już pod bronią. Ulice wiodące do parlamentu zamknięte. Rozprawy nad ustawą wyborczą dla gmin toczą się w Izbie.

Kalkutta 3 kwietnia. Syn emira afgańskiego udaje się do Anglji. Na spotkanie jego wyjechał na granicę afgańską przedstawiciel rządu indyjskiego.

Wiedeń 4 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 413·50 Laenderbank 293·90, Staatsbahn 453 75, Lombardy 112·50.

Gospodarstwo i handel.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkolny 1895/96 z dniem 1 lipca 1895. Celem szkoły jest: kształcenie młodych ludzi na pomocników przy gospodarstwach większych. Szkoła oparta jest o gospodarstwo wzorowe, obejmujące przeszło 3600 morgów gruntu, obszerną hodowlę bydła rogatego, koni, owiec i nierogacizny, gorzelnię, młyn itd. Chcący wstąpić jako uczeń powinien: 1. Najdalej do 31 maja r. b. wnieść do dyrekcji szkoły w Horodence podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami ukończenia kursów nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu. 3. Złożyć po przyjęciu do rąk dyrektora szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia. Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Losowania. Przy ciągnieniu losów z roku 1854 główna wygrana 100.000 złr. padła na serję 1313 numer 21, druga wygrana 10.000 złr. na serję 1446 nr. 24.

Przy ciągnieniu losów Rudolfa główna wygrana 15.000 złr. padła na serję 5846 nr. 43, druga wygrana 3000 złr. na ser. 2255 nr. 23.

Przy ciągnieniu zaś losów Cisy główna wygrana złr. 100.000 padła na ser. 1549 nr. 20.

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 2 kwietnia.

Ruch targowy z dnia 1 i 2 kwietnia b r.: Przypędzono 2633 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 36 do 39 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 2594 do krajów Monarchii 2594 sztuk.

Wiedeń 2 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1241, węgierskich 2630 niemieckich 1821; razem 5692 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 56, osobliwe 58 — 61, paszone —·— Węgierskie 52 — 56, osobliwe 62 — 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1376 sztuk. — Płacono 38—40—42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 75	Anglobank	173 —
srebrna	101 80	Union	333 75
4% złota . . .	123 60	Bankverein . . .	157 —
4% koronowa .	101 40	Akcje Länderbank .	293 75
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe . .	411 70	„ „ lwowsko-czerniow.	339 50
Londyn	122 15	„ „ południ. .	112 25
Napoleony	9 67½	Elbenthal	317 75
Dukaty	5 74	Nordbahn	3675
Marki	59 72½	Staatsbahn	453 50
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	87 —
4% „ „ złota	123 75	Akcje tytoniowe .	247 —
Losy prem. węg. .	162 —	Ruble	130 75
Losy tureckie .	[illegible] 50		

Berlin 3 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 52	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń . .	167 15	Renta włoska . . .	88 70
Banknoty ros. . .	219 50	Akcj. austr. kred. .	254 50
Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . .	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

MIGDAŁY, RODZENKI, CYKATĘ, POMARAŃCZKI, DAKTYLE, FIGI, SULTANKI, i WIANKOWE, ŚLIWKI
POWIDŁA, POMARAŃCZE i CYTRYNY, WANILIĘ, SZAFRAN, OPŁATKI.
(Ciąg dalszy nastąpi).

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera (jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie. **Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.**

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe **Józefa Iwanickiego następcy** Kraków, Rynek, Nr. 25. Kraków, Rynek, Nr. 25



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Firanki 3—5 ORAZ 1888 wszelką bieliznę przyjmuje **do prania** i wykonuje do 24 godzin po niskich cenach **Pralnia paryska** Kraków, Poselska 20. Marja Wojciechowska.

Największy i jedynie fachowy **SKŁAD MASZYNDO SZYCIA M. Niemetz mechanik,** Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 rokn.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Czwartek d. 4 Kwietnia
Ciepła wdówka
komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.
Występ p. A. Hoffman.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDR
(HOTEL SASKI).
MENU.
Czwartek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Majonez z sandacza. Omlet aux fines herbes. Mięso zimne n elée. Entrecôtes grillies macaronis. po polsku. Pasztet strassburski. Cielęcina zimna sos ma[yo]naise. Jambon froid à la gelée. Befsteck sautés au ... Hareng grillis sauce moutarde. Indyk. Ser. K...
Kolacja za 1 złr.
Sałata z homara. Galantyna z kapłona. Oeufs ... à la d'Aumale. Pasztet ze zwierzyny. Tourne... Champignons. Escalopes de veau à la macedoine. ... cots verts au beurre. Sardines grilles. Kotlety cie... panies. Kwiczoły. Kapłon. Ser. Kawa.

Na ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE polecają

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie.

Artykuły piwniczne: Pipy i wentyle do beczek. Węże gumowe do ściągania płynów. Lewarki gumowe patentowane. Napełniacze patent. do flaszek. Korki do butelek. Korki do flaszek z figurkami i z kluczami. Maszynki do korkowania duże i ręczne. Aparaty do toczenia piwa.

Artykuły do gospodarstwa domowego: Masę woskową do zapuszczania podłóg własn. wyr. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztyn. i farby pokost. do podłóg. Farby lakierowe. Pokost Terpentyn. Wosk pszczel. Szczotki: do froterowania. do zamiatania, ręczn. Łopatki do śmieci. Szczotki do wycieran. nóg. Rogóżki żelazne. Rogóżki kokosowe. Chodniki kokosowe. Chodniki z „Linoleum". Chodniki ceratowe. Ceratę na stoły. Przedściółki ceratowe przed umywalnie. stoły, łóżka i t. p. Piórka do prochu. Trzepaczki trzcinowe. Szczotki i farby do bielenia. Szczotki do szurowania. Ług kamienny. Mydło. Sodę. Czernidło na blachę. Pastę. Wodę i Proszek do czyszcz. metali. Skórki irchowe i bibułę do czyszcz. szyb. Tryplę, kredę, szmirgel.

BARWY NA JAJA w 6 prześliczn. kolor. w liścikach po 3 ct. w srebrnym i złotym po 10 cent. Papier „Mikado" do barw. jaj na marmur. po 6 ct. **„Śmigusy"** w różnych kształtach. Perfumy i wodę kolońską na oblewany »Poniedziałek«.

Artykuły piwniczne: Korkociągi i druty do wyciągania korków. Kapsle do butelek. Smółkę do lakowania butelek. Maszynki do kapslowania butelek. Maszynki do mycia flasz. Szczotki i śrót do mycia flaszek. Środki do czyszczenia, klarowania i filtrowania. 1642

REIM i FRIEDRICH Linja A—B, Kraków, Rynek 37, REIM i FRIEDRICH.

NAUCZYCIEL emeryt, — poszukuje **miejsca organisty.** Łaskawe zgłoszenia: *F. Gajewski, poste-restante Jodłowa.* 1902 1—3

Biżyce folwark tuż pod Sączem, o 13-tu morgach wybornej gleby, posiadająca prócz tego ślady ropy, węgla, glinę ceglaną, a w krańcu płyty kamienne, **do sprzedania z wolnej ręki.** Adres: *Aleksander Kunicki.* 1871 3 3

Franciszek Holub MAGAZYN sukien i konfekcji damskich *Kraków, ul. Florjańska l. 6,* otrzymał świeżo oryginalne zagraniczne modele na porę wiosenną podług których wykonuje łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim** jak najstaranniej **i z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej po cenach nader umiarkowanych, tak z materyi własnych świeżo nadeszłych jak i z dostarczonych. Na łaskawe zamówienia z prowincji wystarcza przysłany stanik na miarę, długość spodnicy i objętość w biodrach. Na peleryny i rotundy długość takowej i objętość w szyi. 1823 5—8 **Amazonki krojem angielskim.**

Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Garbarskiej Nr. 14 **do sprzedania.** — Wiadomość tamże od godz. 10—11. 1863

Ważne dla Pań! Udzielam nauki kroju francuzkiego damskiego, podług najnowszej metody **w 25 lekcjach.** Warunki są: wpisowe 2 złr., a kurs 10 złr. 1876 Każda uczennica w czasie nauki musi wykonać całą suknię bez poprawki. Przyjmuję także suknie do szycia, fastrygowania. lub skrojenia, oraz sprzedaję formy papierowe podług wzięte j miary. Z poważaniem *Mme Blanche,* ulica św. Gertrudy 7 w podwórzu.

Antoni Schulz KRAKÓW, **ul. Szewska l. 18,** poleca swe dobre i naturalne **OEDENBURGSKIE WINA** białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65. 80 cent. i 1 złr. butelka. 1845 6 12 **W beczkach znacznie taniej.**

Nowo otworzona Pracownia sukien damskich i dziecinnych *w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 7, III-cie piętro.* Przyjmuję wszelkie roboty po cenach umiarkowanych i wykończam w jak najkrótszym czasie. **Również udzielam lekcji kroju.** Z poważaniem 18 0 3—6 **Aniela Kwiatkowska.**

SZYNKI wyborowe, jak w zeszłym tak i tego roku ma w składzie i poleca po najumiarkowańszej cenie **Handel pod „Murzynem" J. BIEŃKOWSKIEGO** 1881 **w Podgórzu.** 3—4

Krajowe Towarzystwo handlowe *w Krakowie Rynek l. 26* **poszukuje KASJERKI** 1197 za kaucją. 2—3

KWIATY najrozmaitsze wycięte z bibułki przygotowane do wykończenia. **Bibułki w arkuszach** oraz liście do wszystkich kwiatów w największym wyborze i najtaniej, poleca magazyn **ANAST. FRONCZA** Kraków, Florjańska Nr. 17. Zamówienia zamiejscowe uskuteczn. natychmiast. 1888 3—6

PANNA **wydoskonalona w kroju, znajdzie raz umieszczenie w pracowni A... Podlachowej ul. św. Marka l. 9**

MIESZKANIE 18..
na I-szem piętrze. **5 pokoi, kuchnia, stryc[h] i piwnica,** jest zaraz do wynajęcia za czynszem roc[z]nem 400 złr. wa.. płatnym kwartalnie z góry.
Mieszkanie to posiada tę dogodność, że widok ma na stro[nę] południową do ogrodu, że jest suche, widne i spokojne, zda[la] od kurzu i gwaru ulicznego i że jest tuż przy plantach.
Oglądać można każdego czasu, za zgłoszeniem się właściciela **przy placu na Groblach Nr. 7.**

WYDZIAŁ TOW. FARMACEUTYCZNEGO „UNI[A]" W KRAKOWIE uprasza wszystkich P. T. Kolegów, będących Członk[ami] Towarzystwa, o łaskawe nadesłanie **dokładnych** swy[ch] **adresów** lub zmian takowych, pod adresem: *Muthsam, Mg. f., apteka A. Siedleckiego, Kraków* ... lem uniknięcia niedokładności przy rozsyłaniu Sprawo[zdania] rocznego. 1903 1—

C. k. austrjackie koleje państwowe.
Nr. 8735. 1884 2—3
Konkurs.
Celem obsadzenia 2 miejsc technicznych urzędników w dziale maszynowym w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.
Kandydaci winni wykazać:
1) że są poddanymi austrjackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że są ukończonymi technikami a mianowicie: że **ukończyli wydział budowy machin,** i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.
Uwzględniony kandydat otrzyma jako aspirant na urzędnika miesięczne adjutum w wysokości 50 złr.
Nominacja na urzędnika nastąpi po złożeniu przepisanych egzaminów służbowych z roczną płacą 600 złr. i kwaterowem, wynoszącem n. p. w Krakowie 240 złr. rocznie.
Podania zaopatrzone znakiem stemplowym na 50 kr., należy przy dołączeniu dokumentów wykazujących warunki powyższe pod 1. 2. 3. wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do **15 kwietnia 1895 r.**
Ck. Dyrekcja ruchu w Krakowie.

SZCZAWNICKA WODA ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsza od wód Emskich, Selterskiej, Bilińskiej i Gieshüblera, skuteczna w przewlekłych katarach płuc, w m... czącym kaszlu, w rozedmie płuc, w cierpieniach wątroby, hem[o]roidach, oraz pęcherza moczowego przy wytwarzaniu się kamien[i] w pęcherzu i nerkach, w niedokrewności, w chorobach nerw[o]wych, kobiecych, 1886 2—4 **uśmierzająca skutki influency[i]** nadeszła świeża do składów **PP. WISZNIEWSKIEGO, WENTZLA i GOLDWASSER[A]**

KOKS Z WĘGLI GAZOWYCH
gruby dla ognisk kowalskich, **łamany** dla pieców w mieszkaniach, sprzedaje z dostawą do domu, w workach plombowanych
po 1 złr. za 100 kilo
przy większych zamówieniach (od 50 mtr. centn.)
po 90 centów za 100 kilo
1840 4—5 ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ.

Wieszadła po 10 centów szt[uka] sprzedaje Bazar k... i firma Reim i Fried[rich] Rynek gł., Linja ...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo[sz]